

Wychodzi zeszy-
tami miesięcznymi

Redakcyja znajduje
się przy ulicy Gra-
nicznej Nr. 1077.d

PAMIĘTNIK

CENA:
W Warszawie; Pół-
rocznie Rs. 2. Roczn-
nie Rs. 4. Na Pro-
wincji i w Cesar-
stwie Rsr. 5.

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

Zeszyt 6.

Czerwiec.

1868.

ALEKSANDER ANTONI LE BRUN

B. DZIEKAN, PROFESSOR KLINIKI CHIRURGICZNEJ W SZKOLE
GLÓWNEJ WARSZAWSKIEJ,

NACZELNY LEKARZ SZPITALA DZIECIĄTKA JEZUS,

Członek czynny towarzystwa lekarskiego od r. 1828
i współzałożyciel Pamięt. Towarzy. lek. Warszawskiego.

Wspomnienie pośmiertne

przez **Janusza Ferd. Nowakowskiego**

Assystenta Kliniki,

Czytaue na posiedzeniu Towarz. lekar. Warsz. d. 16 czerwca 1868 r.

Ciągle czujny i czynny duch ożywiać musi lekarza,
jeżeli powołaniu swemu godnie odpowiedzieć pra-
gnie. Le Brun.

Ze zboleiał sercem, z niekłamanem uczuciem żalu biorę
za pióro, aby Wam Panowie odwzorować postać Męża, co blisko
pół wieku jaśniał na horyzoncie lekarskim kraju naszego. Je-
dyna obawa jaka mię w téj chwili przejmuje, jest ta, ażali zdo-
łam godnie odpowiedzieć temu smutnemu choć zaszczytnemu
zadaniu, jakie mi spełnić nakazuje podwójny obowiązek: raz
redaktora pisma, którego zmarły przed 31 laty był współzało-
życielem, a powtóre obowiązek pomocnika ś. p. Le Bruna
jako profesora kliniki. Podjęty trud w przejrzeniu wszyst-
kich prac zmarłego, sownie mi został wynagrodzony, tym spo-
sobem bowiem nabyte o Le Brunie wiadomości zdołałem
rozszerzyć, i te chce Wam przedstawić w treściwym obra-

zie ku czci i pamięci tego zacnego pod każdym względem Męża, który za życia cieszył się powszechnym uznaniem, a którego niespodziewany zgon ranił boleśnie serca wszystkich kolegów i kirem żałoby pokrył gród cały.

Sześćdziesiąt pięć lat życia, z których czterdzieści cztery na różnych usługach społecznych pożytecznie spędzone, niedadają się objąć pobieżnym artykułem, ale wymagają sumiennego i rozważnego ocenienia. Do tego zaś celu inaczej dojść nie można, jak tylko rozdziałem prac zmarłego ś. p. Le Bruna na tyle kierunków, ile ich składało się na wypełnienie tego pracowitego i pożytecznego krajowi żywota.

Pierwszą, najdawniejszą i najdłuższą widownią działalności Le Bruna, był największy w kraju szpital Dzieciątka Jezus, w którym lat 40 aż do zgonu przepędził, który swoim staraniem do stanu w jakim się dziś znajduje przyprowadził i którego blisko półwiekowa historia zespoliła się nierozdzielnie z historią życia Le Bruna.

Drugim polem działania Le Bruna, było nasze Towarzystwo lekarskie, pod którego chorągiew jeszcze w 1828 roku się zaciągnął; gdzie *pierwszy* przyczynił się do ujawniania prac Towarzystwa przez spisywanie rocznych sprawozdań i ich ogłaszanie w nowozałożonym organie Towarzystwa, który przez całe życie najszczodrzej swemi wysokiej wartości pracami naukowo-literackimi zasilął, wytrwale bronił, i losem którego aż do zgonu skwapliwie się zajmował.

Ostatni dziesiątek lat życia Le Bruna dostarczył mu najpiękniejszego pola, które w nowej szkole zdołał jak najchlubniej uprawiać, przez posiew między lekarską młodzieżą zdobytych swoją pracą, nauką i doświadczeniem wiadomości, patrząc z zadowoleniem na bujny plon, jaki przez niego rzucone ziarno, już za jego życia wydało.

Te trzy działy, to jest szpital, Towarzystwo lekarskie i szkoła lekarska, stanowią trzy główne okresy w życiu Le Bruna, są podstawą jego cennych prac, które sam zbudował sobie niewzruszony pomnik, jaki imię jego przekaże odległej potomności. Do nas należy tylko uczynić szczegółowy przegląd każdego z tych działów, a tym sposobem powstanie hi-

storia życia człowieka znakomitego, jego własnymi czynami napisana.

I.

Aleksander Antoni Le Brun urodził się w Warszawie d. 12 maja 1803 r. z Tomasza Le Bruna obywatela miasta Warszawy i Adelaidy Demimuid. Tomasz Le Brun, będący siostrzeńcem Dufourd'a, sławnego za czasów króla Stanisława Augusta właściciela drukarni i wydawcy dzieł, w rok po urodzeniu się naszego Aleksandra umarł, pozostawiając wdowę z trzema nieletnimi synami: to jest Tomaszem przed dzieśięciu laty zmarłym, który był Tajnym Radcą, Sekretarzem Stanu w b. Radzie Administracyjnej Królestwa, Aleksandrem i dziś jeszcze żyjącym Piotrem. Łaskawa Opatrzność oddaliła ciężkie chwile sieroctwa od tych niemowląt, zsyłając im najlepszego ojca i opiekuna w osobie Antoniego Lesznowskiego (ojca) redaktora Gazety Warszawskiej, który w niedługim czasie młodą wdowę zaślubił. Lesznowski Antoni (ojciec także Antoniego Lesznowskiego redaktora G. W. zmarłego w roku 1859), będąc sam człowiekiem wysoko ukształconym i dobrego serca, zajął się dziećmi swój żony jak własnymi, dając im jak najstaranniejsze wychowanie. I nasz Aleksander pierwsze lata dziecinne spędził w domu rodzicielskim, pod okiem najczulszej matki i najlepszego przybranego ojca. Tak przygotowany w początkowych naukach w domu, oddany został do konwiktury księży Pijarów na Żoliborzu. Ztąd przeszedł na słuchacza nauk lekarskich do byłego uniwersytetu warszawskiego, który w dniu 18 października 1824, mając lat 21 ukończył ze stopniem magistra medycyny i chirurgii. Pragnąc dalej się kształcić w obranym zawodzie, znalazł gotową pomoc w Kochającym go ojczymie, który go niebawem wysłał do Paryża. Tu przez czas trzechletniego pobytu uczył się medycyny, przeważnie poświęcając się chirurgii, pod takimi znakomitościami jak: Larrey, Dubois, Dupuytren, Boyer, Richrand, Roux, Lisfranc i w. i. a po złożeniu egzaminu i obronieniu rozprawy pod tytułem: „*Essai médicale sur la plique polonaise*“ (Paris, 1827, in 4^o) otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii (1). Po otrzymaniu najwyższego stopnia nauko-

(1) Potwierdzony przez b. Radę lekarską królestwa d. 27 sier. 1838 r.

wego z Paryża udał się do Londynu, gdzie słuchał wykładu Bella, Travers, Lavrence, Cooper, następnie pojechał do Wiednia i Berlina, z kąd w r. 1828 wrócił do Warszawy.

Rok 1828 stanowi początek działalności Le Bruna na rodzinnej ziemi. Już w tym roku spotykamy go w liczbie członków czynnych Towarzystwa lekarskiego i w tymże roku w Pamiętniku lekarskim Warszawskim (tom I, poszyt 3ci, w 1828, str. 373) znajdujemy jego artykuły: 1) „o użyciu kubebów (*piper cubeborum*), i ich olejku eterycznym w leczeniu rzerzączek, oraz 2gi) pod tytułem: „Niektóre wiadomości nad trawieniem robione przez dr. Beaumont, na młodzieńcu mającym fistułę żołądkową. (Tłomaczenie z francuzkiego). tamże, str. 385.

Sposobiąc się głównie na lekarza praktykującego, pragnął niebawem dla nabytych wiadomości szersze znaleźć pole, jakoż zaraz w następnym roku, to jest 1829 dnia 17^{1/2}₂₉ sierpnia mianowany został lekarzem ordynującym w szpitalu Dzieciątka Jezus bez pensyi.

Otrzymawszy to miejsce, poczuł się na właściwym gruncie, który dopiero można było z pożytkiem dla ludzkości i kraju uprawiać po usunięciu napotykaných przeszkód, co zrazu nietylko nie było łatwem, ale nawet niepodobnem. Że tak jest istotnie, przekona nas rzut oka na ówczasowy stan w szczególności szpitala Dzieciątka Jezus.

Wiadomo, że ksiądz Baudouin pierwszy w Warszawie założył *dom przytulku* dla dzieci biednych i podrzutków, które umieścił w kupionej ze składek kamienicy przy ulicy Krakowskie Przedmieście w r. 1732, że następnie August III Król Polski dekretem z dnia 21 maja 1761 roku ustanowił w Warszawie dom podrzutków i główny cywilny szpital nateraz Dzieciątkiem Jezus zwany, a na utrzymanie tegoż przeznaczył dwa tysiące dukatów rocznie i dochód z kar sądowych, co wszystko łącznie wynosiło 50,000 złotych. Główne nad nim zwierzchnictwo poruczył oddzielną Radzie Opiekuńczej, składającej się wówczas z biskupa poznańskiego, starosty warszawskiego i wizytatora Zgromadzenia Missyonarzy (1).

(1) Dziennik praw, tom 22, str. 365. Ukaz Najwyższy z d. 17^{1/2}₂₉ października 1838. Gazeta Rządowa królestwa polskiego z dnia 1^{1/19} listopada 1838 r. Nr. 259.

W szpitalu więc Dzieciątka Jezus mieścili się chorzy różnego rodzaju, prócz wenerycznych, inwalidzi, kobiety rodzące, podrzutki, mamki, a nad tem wszystkim czuwały siostry miłosierdzia i ksiądz Missyonarz, słowem tak jak i innemi szpitalami warszawskimi, w szpitalu Dzie. Jezus rządziła administracya duchowna. Nie tu jest miejsce na pisanie historyi tego szpitala, dość przytoczyć, że z postępem czasu ludność tego zakładu się powiększała a za nią i wydatki, że różne wypadki dziejowe dotycząc kraju oddziaływały szkodliwie na szpital, który często o summy zapewnione mu etatem musiał długo się prosić u ówczesnych Rządów. Z tych i innych miejscowych powodów, powstawał w zarządzie tego jak innych szpitali nieład, podnosiły się przeciwko administracyi krzyki, które kilka wyjątków z akt szpitala Dzie. Jezus w archiwum Rady Głównej Opiekunczój Zakładów Dobroczyнных od r. 1795 się znajdujących dobrze nam je przedstawią. I tak czytamy Vol. II akt, że w r. 1811 administratorem szpitala Dzieciątka Jezus był ksiądz Orłowski, który do Nakwaskiego ówczesnego prefekta departamentu warszawskiego pisze: „iż stan szpitala pogorszył się nadzwyczajnie w produktach, że zaległości kobietom wiejskim się pomnażają, że one zszedłszy się w dniu 1 października 1811 r. nic niedostawszy z *placzem i przekleństwem strasliwym* odchodząc oświadczyły, że nietylko brać nowych (dzieci) niebędą, lecz i te które pobrały do szpitala podnoszą, czego obawiać się należy, gdyż ludzie ci tak w r. 1809 czynić zaczęli.“

Pod dniem znowu 1 czerwca 1813 r. ksiądz Grzankowski Rektor szpitala Dzieciątka Jezus do Najwyższej Rady tymczasowój zarządzającój księstwem warszawskiem pisze:

„Szpital Dzieciątka Jezus 885 dusz liczący, a niemowląt na wsi 767 mający za opłatą złp. 8 miesięcznie, obciążony długami, w najmizerniejszym znajduje się stanie. Niewypłacanie wiejskim mamkom (3000 złp. na miesiąc pobierane nie wystarcza), zniechęca lud wiejski do brania na wykarmienie nadzwyczaj przybywających podrzutek. Ztąd jedna mamka w szpitalu, których 10, 12, 15 po pięcioro lub czworo utrzymywać musi, a tak przy niedostateczności pokarmu, wczesnej śmierci te niewiune ofiary stają się łupem. Niedostatek bielizny,

odzieży, zgoła kończący się zapas pierwszych potrzeb do życia bolesny *strapionój administracji wystawia widok.*“

Lekarzem szpitala Dzieciątka Jezus był wtedy p. R y c h t e r, fizyk powiatu warszawskiego, który z powodu częstych wyjazdów, w szpitalu mógł bywać raz lub dwa razy na tydzień, a przytem człowiek podeszłego wieku. Siostry więc Miłosierdzia same, opiekowały się chořemi w liczbie paraset i dziećmi, puszczały one krew, otwierały ropnie i na tem kończyła się pomoc lekarska. Czuł to złe sam ówczasowy Rektor szpitala ks. G r z a n k o w s k i, kiedy w r. 1815 dr. R y c h t e r a przedstawił do uwolnienia, a w jego miejsce polecił wówczas młodego dr. F i j a ł k o w s k i e g o, którego ministerjum Spraw Wew. lekarzem szpitala Dzieciątka Jezus mianowało. Ale czyż jeden lekarz mógł zadosyć wszystkim potrzebom uczynić? czy mógł leczyć paręset chorych lub wpłynąć na zmniejszenie wielkiej śmiertelności w szpitalu panującej? Ta zmiana lekarza złego zakorzenionego oddawna niepoprawiła; krzyki w mieście przeciwko administracji tego i innych szpitali nietylko nie ustawały, ale się powiększały, tak dalece, że ówczesna Rada Ogólna lekarska pod dniem 8 kwietnia 1815 r. z urzędu przedstawiła Dyrekcyi Ministerjum Spraw Wewnę. nieład w szpitalach warszawskich się praktykujący. (Odezwa podpisana przez ddrów W o l f f a i B r a n d t a).

Wskutek tój odezwy prefekt departamentu warszawskiego, polecił p. F r e j e r o w i i Assessorowi komissarzowi prefektury p. F i l i p e c k i e m u, aby dopełnili rewizyi warszawskich szpitali i o stanie wiadomość nadesłali. Skoro upoważnieni czynność swą odbywali, która widać szła leniwo, pod dniem 11 sierpnia 1815 r. wystąpiło do *Rządu Namiestniczego* w Królestwie Polskiem Towarzystwo Dobroczynności z podobnem żądaniem w słowach:

„Członkowie wydziału lekarskiego towarzystwa dobroczynności pod opieką Najwyższego Rządu Namiestniczego zostającego, przejęci uczuciami prawdziwie obywatelskiej gorliwości, poczytali sobie za najświętszy obowiązek zwiedzić wszystkie szpitale w m. Warszawie będące. W tym zamiarze nieszczędząc prac i usilnych swych badań odbywszy zupełnie

rewizją szpitalów, najprzód *Dzieciątka Jezus* a potem ś. *Łazarza*, o wewnętrznym ich stanie zdali Towarzystwu Dobroczynności na posiedzeniu dnia 2 sierpnia 1815 r. raport jak najdokładniejszy.

Z raportów tych z wzdrygnięciem przekonało się Towarzystwo o *nadzwyczajnej nędzy, jaka w pomienionych* tych dwóch szpitalach już od dawnego czasu panuje. *Śmiertelność osób tam będących jest tak wielką*, brak opatrzenia potrzeb i wygody tyle przyczyniającej się do uzdrowienia chorych, jest tak widoczną, iż *trudno wystawić sobie, aby coś podobnego przytrafić się mogło*. Do czego dodać należy, iż chorzy mianowicie w szpitalu ś. *Łazarza* umieszczeni, co do gatunku chorób nie są odosobnieni, tak dalece, że po dwóch na jednym spoczywają łożku. Bielizna wszystkich chorych, opieraną bywa w jednem naczyniu i t. d. Towarzystwo Dobroczynności przedstawiając Najwyższemu Rządowi Namiestniczemu Królestwa rzeczywisty stan szpitalów, uprasza o wyznaczenie *kommissyi nadzorczej* nad wszystkiemi w tutejszej stolicy szpitalami, dając jej upoważnienie do użycia zaradczych środków, celem zapobieżenia tak wielkiemu złemu.“

(podpisano) Wawrzecki.

Kommissya rewizyjna rzeczywiście wyznaczoną została w osobach: Brandta, Freyera, Tomorowicza i Ryche-tera lekarza szpitala Dziec. Jezus, oraz pp. Filipeckiego Assessora i Lessla fizyka departamentu warszawskiego, którzy przez kilka miesięcy różnemi czasami, niespodziewanie rewizyj dopełniali i przeszło 100 arkuszy tak zwanego „*dziela rewizyi*” spisali. Kommissya wykryła bardzo wiele różnych nadużyć, z których dość przytoczyć stan chowania podrzuteków.

Od 1 stycznia 1807 roku do ostatniego grudnia 1813 r. dzieci weszło do szpitala 4445.

Z tych oddano na wieś 1978, z których 584 przy życiu zostało; *reszta* zaś 2192 która w szpitalu była chowaną *co do jednego wymarła*.

Chorych od 1 stycznia 1808 r. do końca 1814, było 6236, z których umarło 1928, to jest blisko trzecia część, czyli 33 na 100.

Prefekt departamentu warszawskiego wydawszy polecenie zaprowadzenia korzystnych zmian w szpitalach, „*dzielo rewizyi*“ do Ministerjum Spraw Wewnętrznych odesłał, z protokółami, prócz „administracyi szpitala Dzieciątka Jezus, *która naganny okazała upór*.“ W rzezonem więc dziele rewizyi znaleźlibyśmy ówczesny, szczegółowy stan wszystkich warszawskich szpitali, lecz na nieszczęście szacowny ten zabytek historyczny wynalezionym dotąd być nie mógł. Jest ślad w aktach Rady Głównej Opiek. Zakł. Dobr., że dzieło rewizyi szpitali zwrócone zostało Prefektowi departamentu warszawskiego, lecz mimo szczerego się zajęcia w wyszukiwaniu, wówczasowej prefekturze, wynalezione nie zostało:

Tak rzeczy stały w r. 1815, zaprowadzone zmiany a raczej usiłowania w ich zaprowadzeniu nie poprawiły stanu szpitala Dzieciątka Jezus. W dziewięć lat potem Le Brun po powrocie z czteroletniej naukowej podróży został ordynującym lekarzem szpitala Dzieciątka Jezus. Pierwszy on zaczął odbywać codzienne wizyty w szpitalu, spisywać objawy chorobne, *pierwszy* zaczął sporządzać swe spostrzeżenia w rodzaju *pamiętników chirurgicznych*, przeważnie z zamiłowaniem oddając się chirurgii i wykonywając bardzo śmiało operacye (1). O ile siły jednego człowieka dozwalały, starał się on usuwać miejscowe zły, ale działanie to nie mogło być wystarczającym na tak wielki zakład jak szpital Dzieciątka Jezus. Służbę swą w szpitalu pełnił bezpłatnie. Administracya szpitala nie tylko nieoceniała bezinteresownych usług Le Bruna, ale nawet nie zbyt pochlebnie mu się odwdzieczyła. Bo

(1) *Pamiętnik chirurgiczny* szpitala Dzieciątka Jezus od roku 1830 do 1836. Krótkie zdanie sprawy z sześćo-letniej czynności lekarsko-chirurgicznych w głównym szpitalu warszawskim Dzieciątka Jezus, przez Aleksandra Le Bruna doktora medycyny i chirurgii a kademii paryzkiej, lek. ord. w oddziale chirurgicznym szpitala Dzie. Jezus, członka Towarzy. lekar. Warszawskiego. 1836 r. w Warszawie, w drukarni przy ulicy Rymskiej, w 4, str. 36; z dwoma tablicami litografowanemi.

Pamiętnik chirur. Nr. 2, w Warszawie r. 1837, w 4, str. 34.

— Nr. 3, — 1838, — 29.

kiedy pod dniem 6 lutego 1834 r. Le Brun upraszał Radę Główną Opiekuńczą Instytutów Dobroczynnych, aby za służbę szpitalną wyznaczyła mu jaką taką pensję, któraby posłużyła przynajmniej do zwrotu kosztów wykładanych na narzędzia chirurgiczne, to zaraz w d. 10 lutego 1834 r. ówczesny administrator ks. Grzanowski przesłał do hr. Kwileckiego Prezesa Rady szczegółowej szpitala Dzieciątka Jezus taką opinią:

1. „Iż z funduszków szpitalnych nie może być nic uszczuplonem, dla przeznaczenia pensji doktorowi, chyba ze szkodą ubogich chorych i dzieci sierot.

2. Że gdyby p. Le Brun chciał porzucić zawód służenia bezpłatnie chorym, administracyi będzie staraniem obmyśleć dla chorych doktora w miejsce pana Le Bruna z dobrem szpitala. Dotąd Opatrzność Boga pomimo klęsk wielkich niedopuszczała, ażeby chorym zbywało na biegłych doktorach; spodziewać się należy, że i nadal też Opatrzność zaradzi potrzebie ubogich chorych i t. d.“

Wywód ten niesłuszny i przykry dla Le Bruna, zupełnie był zbytecznym, gdyż w podaniu Le Bruna nie ma żadnej wzmianki, iż chce porzucić szpital, jest tylko skromna prośba o *jaką taką* pensją.

Skończyło się, że wynagrodzenia Le Brun żadnego w tym szpitalu nie otrzymał, dopiero w dwa lata, to jest 16 listopada 1836 r. dostał pensją złp. 3000, jako Naczelnny lekarz nowo otworzonego *Domu Zdrowia na Ordynackim*. Mimo tych nowych obowiązków, nieprzestał Le Brun pełnić poprzedniej służby w szpitalu Dziec. Jezus, gdzie z administracyą w niezupełnie dobrej zostawał harmonii, bo to było niepodobnem. Następująca okoliczność, pod tym względem nas objaśni:

W szpitalu Dzieciątka Jezus nie było oddzielnej *sali operacyjnej*, tak, że operacje wykonywano na salach ogólnych, w obec kilkudziesięciu tam zostających chorych, na których jęki i krzyki operowanych (pamiętajmy, że chloroformu wtedy nie było) okropny wpływ wywierały. Dla usunięcia też tak ważnej niedogodności, szwagier Le Bruna ś. p. Celiński,

a syn profesora byłego uniwersytetu aleksandryjskiego, którego córkę Le Brun pojął za żonę, testamentem w r. 1833 sporządzonym, przeznaczył złp. 6000 dla szpitala Dzie. Jezus, „*na wybudowanie sali do operacyj chirurgicznych.*“

Le Brun jako wykonawca testamentu swego szwagra, starał się co prędzej zamiar szlachetnego ofiarodawcy urzeczywistnić, lecz niestety, znalazł opór ze strony administracji szpitala. Udał się więc do Rady Głównej Opiekuńczej, lecz i ta, żądaniu jego zadość nie uczyniła, nakazując wydzielić część sali za pokój do operacyj. W tem położeniu rzeczy, oraz przy względzie na trwający nieład (chorzy dostawali te same potrawy co zdrowi) i znaczną śmiertelność panującą w szpitalu, niepozostawało nic innego, jak pomyśleć o zmianie odwiecznego zarządu szpitala, o zmianie jego administracyi, tem więcéj skoro już inne szpitale zostawały pod opieką i zarządem Dyrektora Głównego Prezyd. w K. Rz. Sp. Wew. i O. P. Nie było to wtedy trudnem dla Le Bruna, bo stosunki pokrewieństwa z wysokimi dygnitarzami do tego mu pomagały. Brat rodzony Le Bruna, Tomasz Le Brun był sekretarzem Stanu w Radzie Administracyjnej Królestwa, drugi krewny Łaszczyski był Prezydentem miasta Warszawy. Wskutek to zapewne ich usiłowań, wyszedł w d. 11/29 października 1838 roku Najwyższy Ukaz zwierzchnią władzę nad domem podrzutek i szpitalem, który ma się nazywać *Szpitałem Dzieciątka Jezus*, oddający Dyrektorowi Głównemu Prezyd. w K. Rz. Spr. Wew. i Oś. Publ. Obowiązki dawnej Rady, Ukaz wkłada na Główną Radę Opiekuńczą Instytutów Dobroczynnych a nadto tworzy Radę Szczegółową, której urządzenie pozostawia Dyrektorowi Głównemu. Księżom Missyonarzom polecono trudnić się tylko pełnieniem obowiązków religijnych i administracyą Sakramentów (art. 6), a siostróm miłosierdzia usługą przy tychże chorych, bez udziału w zarządzie zakładu.

Na zasadzie powyższego Ukazu, Komissya Rząd. Spraw. Wewnę. zaraz w roku 1838 utworzyła pod prezydencją Łaszczyskiego, *Komitet do urządzenia szpitala Dzieciątka Jezus*. Do komitetu tego powołano, oprócz rzeczonego Łaszczyskiego, który zatrzymał przy sobie ogólny

zarząd, assygnowanie wszelkich wypłat i kontrolę dochodów, Radcę Dworu **R e j n h a r d t a**, **L e B r u n a** (1) do nadzoru i zarządu pod względem lekarskim i dyetetycznym; b. pułkownika **L e p i g é**, do gospodarstwa wewnętrznego; **K r z y ż a n o w s k i e g o** b. Naczelnika sekcji Instytutu do korespondencji windykacji funduszu szpitala i nadzoru wypłat mamkom wiejskim. Nakoniec powołano assessora farmacyi **W e r n e r a**, do szczególnego dozoru nad apteką szpitalną. Nadto ustanowiono sekretarza do rzeczy kancelaryjnych i lekarza Inspektora do służby policyjno-lekarskiej z pensją złp. 2000.

Komitet po pięciu-miesięcznem rozpoznaniu całego stanu instytutu, wszelkich uchybień, niedogodności, wad, kontroli dochodów, przedstawił Kommissyi Rz. Spr. Wew. i D. rapport z wnioskami co do ulepszeń. Kommissya dała upoważnienie do przywiedzenia do skutku wniosków podanych i do przedsiębrania wszelkich zmian, jakie ku ulepszeniu i uporządkowaniu tego instytutu za potrzebne uzna. Wtedy dopiero, to jest dnia 1 maja 1839 r. Komitet przystąpił do rozwiązania istniejącej do tego czasu administracyi duchownej, której czynności i cały zarząd na siebie przyjął.

Jak się z nich Komitet wywiązał, przekona następny ustęp z ogłoszonego drukiem sprawozdania (2).

„Zmiana ta, jakkolwiek dotkliwa dla osób które sądziły mieć prawo zarządzać niezawisłe tym instytutem, przyjętą została przez przełożoną siostr miłosierdzia, i księdza Rektora Instytutu z wszelką dla woli Rządu uległością, a w siostrach do posługi chorych i rozmaitych oddziałów gospodarstwa wewnętrznego użytych, niezmnieszyła bynajmniej tej gorliwości i poświęcenia się, jakie pod tym względem odznacza to zgromadzenie duchowne, i dla tego Komitet przejmując władzę zarządu i administracyi szpitala na siebie, zresztą cały tryb

(1) Jednocześnie **L e B r u n** mianowany został członkiem honorowym Urzędu lekarskiego b. gubernii Mazowieckiej i Kaliskiej bez pensyi.

(2) Zdanie sprawy z czynności Rady Głównej Opiekuńczej Instytutów Dobroczynnych w r. 1839. Warszawa, r. 1841, „Szpital Dzieciątka Jezus“ str. 19, 20 i następn.

postępowania co do posług przez siostry miłosierdzia wykonywanych, ich ćwiczeń religijnych, opatrywania ich potrzeb i wygód, pozostawił ten sam jaki był zaprowadzony.

W dalszym rozwinięciu działań swoich, Komitet przekonał się gruntownie, że z wszystkich uchybień i niedostateczności jakie po rozmaitych oddziałach tego instytutu postrzegać się dawały, *najszkodliwszem było postępowanie co do niemowląt i dzieci na wychowawcu będących*, albowiem odstąpiono tu zupełnie od instytucji domu podrzutek i pierwotnej erekcy Dziecią. Jezus, dopuszczono oddawania niemowląt, tudzież dzieci większych za opłatą wstępną na raz jeden złp. 40 zachowując rodzicom i familiom możność ciągłego baczenia na obrót umieszczonych tu dzieci, zgoła dom podrzutek, zamieniono na dom kształcenia haftarek, szwaczek i t. p. 60 chłopców oprócz pacierza i czytania, niczem innym niezatrudniano.

W mniemaniu oszczędzenia wydatku na opłatę kosztów wychowania na wsi, odbierało dzieci od matek wiejskich już w szóstym roku, a nagromadzone tak drobne dzieci przy nędznym pokarmie, ścieśnionem pomieszczeniu w murach szpitala, bez zdrowego powietrza i ruchu, *przedstawiały politowanie wzbudzający obraz niedołęstwa fizycznego i moralnego*, albowiem prawie wszystkie nosiły zaród chorób które ich z czasem ciężarem tylko dla społeczności czyniły. Nadto w liczbie 500 nagromadzonych dzieci, utrzymanie czystości było trudne i tak niedostateczne, że *dotkniętych świerzbą po kilkadziesiąt do szpitala ś. Łazarza* na raz odsyłano.

Przeciąć złe tak wielkie i oddawna zakorzenione, nie było łatwym. Jednym środkiem który się nastęrczał, było usunięcie zupełne ze szpitala zakładu dzieci większych, lecz dokąd i jakimi środkami? w tym myśl podana przez Prezesa Komitetu ażeby dla zmniejszenia przynajmniej liczby dzieci wszystkie mniejsze, od 6 do 11 lat mające *oddać na utrzymanie po wsiach za opłatą* zniżającą się w miarę starszego wieku dziecięcia, nastęrczyła nadspodziewanie *możność zupełnego zwinięcia tyle szkodliwego zakładu*, albowiem zaledwie rozeszła się wieść o rozdawaniu dzieci na wsie, natychmiast

mnóstwo matek, ojców i krewnych zgłosiło się z chęcią odebrania poruczonych szpitalowi dzieci, oświadczając: że nie dla tego umieścili one w szpitalu aby następnie do posługi w gospodarstwie wiejskiem użyte były. Żądania takowe spełniono bez najmniejszego utrudnienia, a Komitet korzystając z danego popędu, zarządził zarazem ażeby wszystkie haftarki i szwaczki rozdano w służbę do znajomych domów obywatelskich, inne do fabryk i rzemioł, tak iż nieupłynęło trzech miesięcy, a już w szpitalu nie znajdowało się nad 30 dzieci, pomiędzy którymi 14 po wojskowych na opiece Rządu będących, reszta jako słabowite lub do posług potrzebne, w ogólności:

Odebrały familie dzieci	191
Oddano do służby	71
— do fabryki i rzemioł	34
Pomieszczono na wsiach	166
Umarło	51
Ogółem ubyło dzieci większych	513

Jednocześnie rozporządził Komitet, ażeby żadne inne dzieci nie były przyjmowane do szpitala, *jak tylko podrzutki*; wkładane do koła przy bramie szpitalnej urządzonego, oraz te które w domach prywatnych lub u Kommissarzy cyrkulowych podrzucone i do szpitala z wywodem słownym udowodniającym że są istotnie podrzutekmi oddane zostaną, zwracając zaś uwagę na tę najważniejszą okoliczność, aby niemowlęta podrzucone jak najprędzej do mamek wiejskich wydawane być mogły, przekonał się Komitet, że *prawie od początku istnienia instytutu Dzieciątka Jezus, kobiety wiejskie nigdy nie były regularnie płatne*, pobierały one zawsze co miesiąc na rachunek swych należytości po kilka złotych, reszta poszukiwaną i odbieraną być musiała przez długi jeszcze lat przeciąg, po oddaniu do szpitala lub po śmierci dziecięcia, tak dalece, że *w roku 1839 okazywane były Komitetowi książeczki mamek wiejskich od roku 1831 niezaspokojone*, były nawet epoki, że zalegające tym sposobem mamkom wiejskim *należytości do stu kilkadziesiąt tysięcy złotych dochodziły*, a dług z tego źródła z końcem roku 1838 obliczony, wynosił jeszcze

złp. 50,653 gr. 19. Nieregularność ta połączona z utrudzającym co miesiąc do Warszawy zgłaszaniem się o mil często 7 do 9 dla odebrania czasem kilku złotych, nie mogła też zachęcać kobiety do ciągłego brania dzieci na wychowanie.

Rozporządzenie Komitetu aby od dnia 1 czerwca 1839 r. kobiety wiejskie odbierały z końcem każdego kwartału całkowitą należytość swoją, położyło tamę złym skutkom z powyższego postępowania wynikającym, i kobiety wiejskie zachęczone akuracją wypłat uskutecznianych w obec jednego z członków Komitetu, odbierając na raz jeden po kilkadziesiąt złotych, mają sposobność opatrzenia ważniejszych potrzeb gospodarstwa swego, nie marnują czasu i pieniędzy na odbywanie tylokrotnych do Warszawy podróży, i dla tego też obecnie tyle ich zgłasza się po niemowlęta do piersi, że lekarz Inspektor służby wewnętrznej szpitala, może czynić wybór pomiędzy kobietami przybywającymi i niepowierza dzieci tylko tym, które są porządne, zupełnie zdrowe i ze świeżym pokarmem. Obok tego zastrzegł Komitet, ażeby w kwartałach letnich przy zgłaszaniu się po zapłatę, *dzieci wiejskie dwa razy na rok prezentowane były w szpitalu*, gdzie lekarz Inspektor one rewiduje, źle utrzymywane lub zabiednione odbiera i innym porucza na wychowanie kobietom, wskazuje sposób zachowania się przy słabościach dzieciom właściwych, i szczepi gdzie potrzeba ospę ochronną. Ponieważ na te wszystkie względy najmniejszej dawniej nie zwracano uwagi, nadzor przeto teraz wykonywany pod powagą władzy Rządowej, wywierając widoczny wpływ na troskliwsze z strony kobiet wiejskich pielęgnowanie dzieci szpitalnych, zmniejszy bezwątpienia i tu ich śmiertelność.

Tu znajduje Komitet potrzebę nadmienić jeszcze, że była administracya duchowna przyjmując prawie wszystkie dzieci za opłatą i kwitami (bo podrzuteków bywało tylko po 76 w przecięciu lat ostatnich), i mając przez to samo obowiązek zwracania onychże familiom, odmawiała zwykle kobietom wiejskim możności zatrzymywania za przysposobione odchowanych dzieci i używała *nieraz środków przymusu do ich odebrania*. Przeciwnie dziś Komitet upewniać każe wszystkie kobiety: iż

wychowawców swych będą mogły bez żadnej trudności zatrzymać jako własne dzieci. Jest to bowiem najpewniejszy i najużyteczniejszy kierunek jaki może dać dom podrzutek swym wychowankom, bo któż tym nieszczęśliwym istotom lepiej zastąpić zdoła brak *rodzica, nad tę*, która ich własnymi wykarmi piersiami? kto swobodniejsze w kraju naszym podać może zatrudnienie nad stan rolniczy.

Nieodłącznie od powyższych ulepszeń pozostawało jeszcze dopełnić inne, mające najważniejszy wpływ na *zachowanie niemowląt przy życiu.* Pomiędzy zabudowaniami szpitala Dzieciątka Jezus znajduje się dom osobny na oddział podrzutek dosyć dogodnie urządzone, lecz użyte w nim mamki w liczbie przeszło 20 bywały najgorsze, płatne w stosunku 98 złp. rocznie, *brane były z pomiędzy kobiet przez policję do szpitala nadselanych, a często z pomiędzy włóczęgów i tym podobnych, niełatwo służbę w domach prywatnych znajdujących, rzadko z pokarmem świeżym i po dwa do trzech lat były zatrzymywane; gdy oprócz tego zważemy, że każda z nich miała zwykle po dwa, trzy, i cztery niemowląt do karmienia, łatwo wytłómaczyć przyczynę bezprzykładnej śmiertelności dzieci do tego zakładu wchodzących, jakoż liczbowe wykazy do wyżej wzmiankowanego raportu Komitetu dołączone, przekonują, że z 800 niemowląt w przecięciu corocznie przyjmowanych, 500 umierało u mamek szpitalnych.* Że stan ten rzeczy, równie szkodliwy wpływ wywierał na dzieci do mamek wiejskich wydawane, niemasz wątpliwości, albowiem, raz zażędzone dziecię w szpitalu, nie zawsze posilniejszym pokarmem mamki wiejskiej mogło być odżywione i dla tego na wsiach 200 niemowląt w przecięciu rocznym wymierało.

Podwyższenie płacy mamek z 98 do 200 złp. rocznie i ulepszone utrzymywanie onychże, ułatwiło dobrania zupełnie nowego kompletu mamek zdrowych, świeży i obfity pokarm mających, tak że z końcem roku 1839 nie tylko szpital nie miał braku mamek, lecz ich nawet prywatnym nie raz dostarczał.

Wszystkie te rozporządzenia uwieńczone zostały najpomysłniejszym, a nawet przewidzenia Komitetu przechodzącym

skutkiem. Liczba podrzutków wynosi teraz w przecięciu około 40 niemowląt na miesiąc. Kobiety wiejskie zgłaszają się tak licznie i regularnie po dzieci do piersi, że liczba ich w szpitalu rzadko kilkunastu dochodzi i dla tego komplet mamek szpitalnych z 22 na 12 został zmniejszony. *Śmiertelność niemowląt* w szpitalu zredukowaną jest do właściwej proporcji i wynosiła w ostatnich miesiącach zeszłego roku po 8 — 9 na miesiąc, w styczniu zaś roku bieżącego 2 tylko niemowląt umarło. Nadto skutkiem ulepszeń i porządku zaprowadzonego w zakładzie mamek, podrzutki które przybývają bardzo często słabe i zbiedniałe, wkrótce poprawiają się i wydawane są mamkom wiejskim czerstwe i zdrowe.

Zwyczajna tu dawniej choroba oczu u niemowląt, zupełnie znikła, co wszystko niewątpliwie na zmniejszenie śmiertelności dzieci po wsiach wpływ mieć będzie.

Tu nadmienia się w ogólności, że

a. W pierwszych 6ciu miesiącach 1839 r. przez które przyjmowano niemowlęta i utrzymywano zakład w dawnym porządku pod zarządem siostr miłosierdzia, weszło do szpitala niemowląt 483, umarło 212.

b. W drugich 6ciu miesiącach w ciągu których wprowadzono stopniowo powyżej opisany porządek, przyjęto tychże 278, umarło 87.

Liczba dzieci na utrzymywaniu szpitalnem będących wynosiła:

Z końcem roku 1838.	Z końcem roku 1839.
1 Dzieci większych w szpitalu	487 33
2 Niemowląt	54 29
3 Dzieci po wsiach	872 958
	<hr/>
	Ogółem 1413 Ogółem 1020

Kassa szpitala wypłaciła w ciągu roku 1839:

Mamkom w szpitalu	złp. 2,627 gr. 15
Kobietom wiejskim	złp. 73,637 — 7

Ponieważ Komitet dla zabezpieczenia regularnej bieżącej zapłaty mamek wiejskich, wypłatę długu po koniec 1838 r. na sumę złp. 50,653 gr. 18 jak wyżej obliczonego, zawiesić był przymuszony, i takowy z oszczędności tylko na dochodach bieżących w miarę możności opłacać stara się; z summy przeto

złp. 73,637 gr. 7 wypłacono: jako należytość bieżącą za miesiąc grudzień 1838 r. i za rok 1839 złp. 63,451 gr. 1, zaś złp. 10,186 gr. 6 na dług z lat poprzednich winny.

Tu nadmienić jeszcze wypada, że szpital Dzieciątka Jezus skutkiem zmian powyższych, utracił z dochodów swych następujące summy:

1. Z opłat po zł. 40 pobieranych od dzieci do szpitala przyjmowanych, w przecięciu lat ostatnich	złp. 19,658
2. Z szycia	— 6,079 gr. 22
3. Z haftu	— 5,888 — 8
4. Z darcia pierzy	— 616 — 8
Razem złp. 32,272 gr. 9	

jako z robót przez dzieci szkolne a dziś rozpuszczone wykonywanych.

Ubytek ten jakkolwiek znaczny, mógłby tylko zasługiwać na uwagę téj administracyi, która była *w mniemaniu, że śmiertelność 90 na 100 przyjmowanych niemowląt, jest w naturalnym rzeczy porządku.* Lecz Komitet tego rodzaju staranie o zwiększenie dochodów szpitalnych, kosztem życia tyłu niewinnych istot, nie mógł poczytywać tylko za najszkodliwsze nadużycie, z nadwergężeniem zasad domowi podrzutków właściwych i erekcyi tegoż instytutu, i dla tego nie wahał się na chwilę uchylić opłaty powyższe, a lubo być może, że pomimo zmniejszonej teraz do połowy liczby niemowląt do szpitala przyjmowanych, liczba ogólna dzieci po wsiach na koszcie instytutu utrzymywanych będzie taż sama lub większa i możliwość dochodów jego przewyższająca; to nikt zapewne nie wątpi, że naówczas Rząd raczój obmyśli środki do dania potrzebnych na to funduszków, niżby miał dopuścić przyjęcie na powrót systematu, który tyle obrażał uczucia ludzkości i szkodliwym był dla ludności kraju.

Lecz nie na tym ograniczyło się dobrotliwe staranie o wzorowe tegoż instytutu urządzenie J. C. K. MOŚCI i Jego *Namiesztniczego* Rządu. Zaledwie albowiem Komitet po zwinieniu jak wyżej zakładu dzieci większych i z uwagi na niedostateczną liczbę łóżek po szpitalach warszawskich w stosunku do wzrastającej ludności miasta, ułożył plan urządzenia w zabudowaniach szpitala Dzieciątka Jezus 700 łóżek dla cho-

rych; zaraz JO. Xiążę *Namiestnik Królewski* na wniosek Kommissyi Rząd. Sp. Wewnę. i Duch. raczył ponieść projekt podany pod Najwyższe J. C. K. MOŚCI zatwierdzenie, a tymczasem dla niestracenia upływającej pory czasu, upoważnił Kommissyą Rząd. Przy. i Skarbu do oddania pod dyspozycyą Komitetu summy złp. 50,000 na zaczęcie robót.

Wkrótce nadeszło przychylnie upoważnienie Najjaśniejszego PANA, do użycia z funduszu do własnej dyspozycyi na budżecie zachowanego, summy złp. 210,000 wyrachowanej w przybliżeniu na kosztą nowego urządzenia budowli szpitalnych.

Zasadą urządzenia tego było:

1. Obrócić cały gmach frontowy na pomieszczenie chorych.

2. Przenieść wszystkie oddziały gospodarskie jako to: kuchnie, pralnie, piekarnie i t. p. do tylnych i oddzielnych na to zabudowań szpitalnych.

3. Siostry Miłosierdzia i zakonników umieścić w pawilonach obok kościoła położonych.

4. Wszystkich chorych rozdzielić na oddziały odosobnione tak pod względem płci jako i rodzaju chorób.

5. Dla każdego z tych oddziałów urządzać oddzielne do przechadzki ogrody, dziedzińce, komunikacye, miejsca potrzeby, nadto izby z łazienką do przyjmowania chorych, sale operacyjne i t. p. w każdym dobrze urządzonej szpitalu znajdować się powinny.

Rozpoczęte stosownie do ułożonych podług tego i przez Kommissyę Rz. Sp. Wew. i Duch. zatwierdzonych planów i anszlagów roboty, zostały przed zimą wykonane w większej połowie, pod kierunkiem budowniczego rządowego G o ł o Ń s k i e g o; a wnosząc z tego co już skuteczniono, jest mniemanie przez wielu znawców wynurzone, że szpital Dziec. Jezus będzie mógł z czasem wytrzymać porównanie z najlepszymi tego rodzaju zakładami europejskimi.

Jednocześnie z urządzeniem budowli, Komitet zajmował się podobnie jak w oddziale dzieci, usunięciem *licznych i bardzo ważnych uchybień i wad w przyjmowaniu i obchodze-*

niu się z choremi dostrzeganych, o czém zdając sprawę jak równie pod względem rzeczy lekarskiej, przedewszystkiem mówić wypada o zmianach jakie w r. 1839 zaprowadzone zostały celem zapewnienia całej ludności i chorym szpitala Dziec. Jezus tych wszystkich korzyści, jakie jedynie z ścisłego wykonywania przepisów dyetetycznych wypływać mogą.

Ktokolwiek zwiedzał szpital Dziecią. Jezus, rażonym być musiał zaduszającym kloacznym smrodem od którego nie tylko korytarze, sale chorych, ale nawet podwórza szpitalne nie były wolne. Przyczyna tego jawnie leżała w urządzonych najgorzej kloakach na kanale, nie mającym dostatecznego spadku i w rozmaitym kierunku pod zabudowania szpitalne doprowadzonym. Dziś kloaki te są tak urządzone, że chorzy mają do nich przystęp wygodny, zabezpieczający ich od zaziębnienia, a powietrze w szpitalu żadnemu z téj przyczyny zanieczyszczeniu uleść niemoże. Nie mało też przyczyniło się do poprawienia powietrza i ochędostwa na głównym korytarzu prowadzącym do sal chorych, usunięcie z zabudowania frontowego kuchni, pralni i piekarni, do tylnych zabudowań szpitala.

Zbyt liczne nagromadzenie chorych po salach tak szkodliwe zdrowiu, wymagało stosownego ich rozłożenia; w tym celu ograniczono liczbę łóżek po salach tak, że dziś te same sale mieszczą zaledwie połowę dawnéj liczby chorych. Obszerne lokal szpitala Dziecią. Jezus, przedstawił wielkie pod tym względem ułatwienie. Wykończone przed zimą sale, w prawem skrzydle głównego zabudowania, gdzie były dawniej sypialne dziewcząt, zajęto dla oddziału mężczyzn gorączkowych, trzy inne pomniejsze, dla ubogich słabych jako sale *przylutku zimowego*, we wszystkich nowo-urządzonych salach, zapewniono za pomocą bardzo dogodnie do okien zastosowanych wentyllatorów, tudzież pieców z rurami, tak potrzebne dla chorych odświeżanie powietrza.

Urządzenie dla chorych *dotąd nieznanych w szpitalu Dziec. Jezus tak zwanych dyet*, wprowadzonom zostało w wykonanie i lekarze sami teraz zapisują codziennie żywność dla każdego chorego, do potrzeby jego i stanu choroby zastosowaną.

W wydawaniu lekarstw dla chorych zaprowadzony został potrzebny porządek, chorzy codziennie dostają lekarstwa przed godziną 10 rano, a nad regularném ich braniem, czuwają Siostry Miłosierdzia i felczerowie służbę pełniący. Lekarstwa przyrządzane są należycie podług farmakopei szpitalnej.

Gdy szpital Dziec. Jezus nie tylko przeznaczonym jest dla chorych różnego rodzaju, lecz gdy zarazem jest *domem podrzutek* i *domem obłąkanych kobiet*, siedliskiem tak znacznej ludności do posług chorych i potrzeb tak wielkiego zakładu niezbędną, przeto już sam z siebie stanowi całość ciągłego nadzoru policyjno-lekarskiego wymagającą, a ze względu swych rozlicznych przeznaczeń, zostaje w ciągłych stosunkach z potrzebami publiczności, które w każdej chwili skutecznie zaspokajać musi. Z tych przyczyn, Komitet zarządzający szpital Dziec. Jezus przekonał się, że dla nadania pożądanego kierunku wszystkim jego wydziałom, potrzebuje szczególnej osoby, i w tym celu, ustanowił w szpitalu tak zwanego *Lekarza Inspektora*. Lekarz ten zamieszkały w domu szpitalnym i ciągle w nim przebywający, jest pośrednikiem wszystkich czynności lekarsko-policyjnych w szpitalu odbywających się, a obowiązki jego, wskazane mu zostały w Instrukcyi szczegółowej na piśmie wydanej.

Korzyści jakie odniósł szpital Dziec. Jezus z tych rozporządzeń dyetetycznych i lekarsko-policyjnych, już teraz są widoczne, *oczyścił się szpital o chorych syfilitycznych, wykorzenione są zarody świerzby, cały porządek wyżej opisany co do przyjmowania- podrzutek, wydawania ich na wieś, doboru mamek szpitalnych odbywa się pod dorożem lekarza Inspektora. We wszystkich oddziałach chorych panuje należyty porządek i ochędostwo, wszystkie sale są przewietrzane w miarę potrzeby i chorzy opatrzeni w to wszystko czego ich choroba wymagać może.* Przez zaprowadzenie pewnych zasad w przyjmowaniu chorych do szpitala, po wyexaminowaniu z nich każdego zaczęm do właściwego oddziału odesłanym zostanie; było w roku zeszłym o 1200 chorych mniej niż w roku 1838, stosunek zaś płatnych nierównie większy, bo było osób składających opłatę 274. Wreszcie wyraźnie w roku zeszłym

zmniejszony stosunek śmiertelności, jest niewątpliwym wypadkiem ściśle zastawanych przepisów dietetycznych, staranniejszej pieczy lekarskiej i lepszego dozoru chorych. Tu znajduje potrzebę nadmienić jeszcze Komitet, iż obok ściślejszego porządku w przyjmowaniu chorych, w niczym jednak nieosłabiono téj cechy instytucji dobroczynnego i schronienia dla ubogich chorych, jaką ma szpital Dziec. Jezus w oczach ludu tutejszego. Albowiem oprócz nadesłanych chorych przez władzę policyjną na koszt ogólny szpitala, nieodmówiono przyjęcia żadnemu ubogiemu, który się zgłosił bezpośrednio do szpitala, i było takich osób w ciągu roku zeszłego 658. Pomimo tego i *przyłączenia tu sal zimowych z liczby 500 łózek*, już na jesień roku zeszłego urządzonych, zawsze pewna ich liczba nie jest zajęta, i dla przybywających chorych gotową znajduje się. Umieszczeni w szpitalu chorzy, doznają od przebywających tu ciągle czterech XX Misjonarzy, wszelkich posług i pocieszeń religijnych, a oprócz tego, w kościele tutejszym odbywane są w tym samym co i dawniej porządku wszelkie obrzędy religijne, Msze, odpusty, na które oprócz ludności szpitalnej, publiczność z miasta codziennie uczęszcza.

Chorzy w szpitalu Dzieciątka Jezus dzielą się na 4 główne oddziały.

1. Oddział chorych gorączkowych.
2. Oddział chorych chirurgicznych.
3. Oddział chorych chronicznych.
4. Oddział kobiet obłąkanych.

Przy oddziale chirurgicznym, urządzoną została z legatu ś. p. Celińskiego sala operacyjna, wraz z trzema salami mniejszemi, dla chorych operowanych.

W oddziale kobiet obłąkanych, Komitet starał się zaprowadzić porządek i ulepszenia, przez odosobnienie chorych epileptycznych i zaprowadzenie stosownych dyet. Lecz poprawienia te są nader mało znaczące, w porównaniu potrzeb jakich oddział ten wymaga; pozbawiony on jest bowiem najważniejszego dobrodziejstwa, to jest: tak potrzebnego dla obłąkanych moralnego leczenia o którym w dzisiejszem pomieszczeniu oddziału tego, nawet myśli powziąć nie można. Rozkład

i niedogodność lokalu dziś przez te nieszczęśliwe ofiary zajmowanego, są powszechnie znane i wiadome rządowi. Obłąkani wymagają koniecznie domu umyślnie na ten cel urządzonego, w miejscu odosobnionem. Komitet układając plan ogólny urządzenia szpitala Dzieciątka Jezus, nie znajdował możliwości obrania dogodniejszego dla tego oddziału pomieszczenia nad to, jakie obecnie zajmuje. i dopóki rząd tój gwałtownej potrzebie kraju stanowczo nie zaradzi, oddział dla obłąkanych przy szpitalu Dzieciątka Jezus zostający, będzie tylko schronieniem dla nich przed światem i ludźmi; ale niedobroczyнным zakładem w celu przywrócenia ich do zdrowia.

W ogóle liczba chorych wynosiła:

Pozostało w dniu 31 grudnia 1838	461
Przybyło w ciągu r. 1839.	
Za wezwaniem władz	1,961
Z innych szpitali	113
Ciężko słabych którzy się sami do szpitala zgłosili	658
Chorych płatnych	264
	<hr/>
Było ogółem	3,457

Z tych wyszło:

Zupełnie wyleczonych	1,688
Nie zupełnie wyleczonych	773
	<hr/>
Ogółem	2,461

Umarło	618
Pozostało w dniu 31 grudnia 1839 roku	378

W liczbie zmarłych jest 40 osób które przed upływem 48 godzin po przybyciu do szpitala, żyć przestały.

Ogół dni szpitalnych całej ludności szpitala Dziec Jezus w roku zeszłym wynosi dni 296,238, z których: na chorych i kaleków wypada dni 142,967, na dzieci większe dni 95,783, reszta na mamki, służbę, oficjalistów i duchowieństwo.“

Takie są zasługi przez Le Bruna dla miasta a dla szpitala Dziec. Jezus w szczególności, w pierwszych latach jego zawodu położone, o dalszych objaśni nas prace Le Bruna Towarzystwu lekarskiemu komunikowane.

II.

W Towarzystwie lekarskiem zasługi Le Brun a wszystkim nam są znane, zajmują one jedną z pierwszych kart historii Towarzystwa. Le Brun wpisany w poczet członków czynnych przed 40 laty, był rzeczywiście przez cały czas jednym z czynniejszych. *Pierwszy* on w r. 1833 począł jako ówczasowy sekretarz, powołany w miejsce kol. Niedzielskiego, spisywać sprawozdania roczne z czynności Towarzystwa i te ogłaszać w Pamiętniku Towarzystwa (1), który łącznie z Andrzejem Janikowskim, Wilhelmem Malczem, Leblem, Köhlerem i Leo założył. Na pierwszej właśnie karcie pierwszego tomu Pamiętnika, znajdujemy *Zdanie sprawy z prac i czynności Towarzystwa lek. Warszawskiego*, w r. 1833, czytane na posiedzeniu ogólnem dnia 3 grudnia 1833 r. przez sekretarza Le Brun a. Na str. 16 także zdanie sprawy za rok 1834. a na str. 30 podobneż zdanie sprawy za rok 1835. W tych sprawozdaniach napisanych stylem jasnym, potoczystym, mamy wydarte z zapomnienia czynności naszych poprzedników, takich jak Brand t, Mile, A. Janikowski i inni. Le Brun o wi należy się zasługa, że on *pierwszy* spisując takie sprawozdania dał przykład i zachętę innym sekretarzom. Każdy z nas dzisiaj z przyjemnością może odczytywać te uwagi, jakie wówczas się snuły pod wpływem panujących epidemij gryppy (*influenzy*) i cholery indyjskiej.

Le Brun pamiętając o tem, że nie dla czego tytułu wszedł do Towarzystwa lekarskiego, wszystkimi swojemi pracami i spostrzeżeniami, czy to w prywatnej praktyce czy też w szpitalu zdobytemi, dzielił się chętnie z towarzyszami i prawie wszystkie swoje wypracowania dla Pamiętnika przeznaczal, troszcząc się o jego byt nawet przed śmiercią. Śmiało można powiedzieć, że szereg rocznych sprawozdań z czynności

(1) Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego warszawskiego. Wydawcy członkowie tegoż Towarzystwa: W. Malcz, Janikowski, Koehler, Le Brun, Leo i Lebel. Tom I, w Warszawie, w drukarni Węckiego 1837. w 8ce.

dokonywanych w szpitalu Dzieciątka Jezus, a ogłaszanych w Pamiętniku, stanowi nietylko ozdobę tego pisma, ale jest żywą historią z tego czasu szpitala Dzieciątka Jezus, i tworzy prawdziwy obraz ówczesnego stanu chirurgii w kraju, oraz główniejszych pojęć naukowych podówczas panujących.

W rzeczonym pierwszym tomie Pamiętnika Le Brun zamieszczał liczne i interesujące wyciągi z dzienników zagranicznych, jak na str. 329 „*O cięży przy nienaruszonej błonie panięńskiej*”; na str. 328 „*Rzadki przypadek dłuższego niż rok pobytu w płucach gwóźdźia metalowego*“ (z angielskiego) i w innych.

W tomie zaś drugim Pamiętnika (r. 1839, str. 177) ogłosił: „*Nowy sposób leczenia złamań kości za pomocą przyrządu niewzruszalnego* (appareil inamovible), rzecz czytana na posiedzeniu Tow. lek. dnia 15 maja 1838.

W tymże tomie Pamiętnika (r. 1839, str. 274) umieścił: „*Wyjątki z pamiętnika chirurgicznego szpitala Dzieciątka Jezus z roku 1837*,” z kąd dowiadujemy się o wykonanych przez niego 33 ważniejszych operacjach, między temi jednę operacyi wyjęcia kamienia pęcherzowego. i podwiązaniu tętnicy ramieniowej, w ceiu uleczenia chorój z tętniaka (*aneurisma diffusum arteriae brachialis*), powstałego wskutek przebicia żyły na wskroś i ranienia tętnicy przez felczera krew puszczającego. Podwiązanie tętnicy ramieniowej nie doprowadziło do zamierzonego celu, krwotok grożący śmiercią chorój, zniewolił Le Bruna do odjęcia tego samego jeszcze dnia ramienia czem chorą ocalił, która w trzy tygodnie zdrowa szpital opuściła.

W tomie *trzecim* naszego pamiętnika (r. 1840, str. 72) ogłosił: „*Opis kilku rzadkich wypadków i odbytych działań chirurgicznych przez A. Le Brun*,” czytany na posiedzeniu Towarzystwa lek. Warsz. dnia 19 listopada 1839 r. W tym opisie jest mowa o guzie w gardzieli u dziecka, o przecięciu ścięgnistej błony w pochwie macicznej, utrudzającej pożycie małżeńskie przez lat 14, o wyleczeniu tętniaka tętnicy ramieniowej przez nacisk i o dwóch operacjach kamienia pęcherzowego. Z operacyj kamienia jedna, wykonana na 60cio-le-

tnim znakomitym urzędniku godna jest uwagi. W obec kolegów ś. p. A. Janikowskiego i Koehlera, Le Brun upewniwszy się o istnieniu w pęcherzu kamienia, przystąpił do operacji i tę za pomocą cięcia bocznego litotomem brata Kosmy wykonał i kamień wielkości bobu wydobył. Wyśle-dziwszy następnie pęcherz palcem i zgłębnikiem, przekonał się, że już w nim nic więcej się nieznajduje, i chorego w łóżku umieścił. Następnego dnia z powodu nieoddawania moczu przez chorego drogą sztuczną, ani naturalną i znacznego roz-szerzania pęcherza, zniewolony był mocz wypuścić kateterem. Toż samo powtórzył dnia 3 i 4. „Lecz nie małe było (pisze) moje pomieszenie, gdy tym razem kateter do pęcherza zapro-wadzony *trącił o kamień*. Pomimo to, starałem się pokryć moją niespokojność, nikomu nie objawiłem stanu chorego i po-stanowiłem dnia następującego, to jest 5^o po operacji przy zwyczajnem opatrywaniu chorego wydobyć ów zasmucający kamień.“ Co też rzeczywiście dokonał, po pierwotnem roz-dzieleniu brzegów rany palcem, wydobywszy kleszczami nietyl-ko jeden kamień ale dwa, a każdy wielkości jaja gołębiego. Chory niedorozumiał się co zaszło. Rozklejenie rany 5 dnia po operacji nie miało żadnego szkodliwego wpływu na ogólny stan chorego, który co dzień czując się lepiej, 30 dnia już był zdrow. Wszystkie trzy kamienie ważyły półtory uncyj.

Niepotrzebuję dodawać, ile powyższy wypadek nauczają-cy jest dla operatora. Gdyby mocz jak zwykle był odpływał przez ranę, chorego nie minęłaby powtórna operacja, bo o istnieniu kamieni operator dowiedziałby się już po zam-knięciu drogi do ich wydobywania. „Przykre zaiste, mówi Le Brun, położenie dla operatora a przykrzejsze jeszcze dla chorego.“ Dla uniknięcia go, radzi Le Brun, przyjąć za przepis chirurgiczny: „*izby oprócz najstaranniejszego wysle-dzenia pęcherza przez ranę zaraz po operacji, powtarzać to jeszcze dni następnych przez cewkę moczową, a to celem niezwłocznego wydobywania jeszcze roztwartą raną pozostałych kamieni, lub ich szczątków, gdyby takowe znaleźć się miały.*”

W tomie V-tym (rok 1841, str. 75) doniósł Towarzystwu o wydobyciu przez siebie z kiszki odchodowej kieliszka od wi-

na, który sobie wsadził człowiek dorosły w kieszkę dnem do góry. Kieliszek ten 9 dni zostawał w kieszce, rządząc biegunką i zatrzymanie moczu. Chory w sześć dni był zdrow.

W tomie VII Pamiętnika (r. 1842, str. 157 do 229) czytamy: „*Sprawozdanie lekarskie, z czynności szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie w roku 1841 przez naczelnego lekarza tegoż szpitala dr. Le Brun.*“

Opisując przeznaczenie tego szpitala Le Brun mówi: „Szpital Dzieciątka Jezus jest domem podrzutków i mamek, wychowuje sieroty, mieści wszelkiego rodzaju chorych, daje przytułek kalekom i wiekiem obciążonym, przyjmuje kobiety brzemiennie i rodzące, mieści w sobie szkołę akuszerek i klinikę położniczą, jest wreszcie jedynym domem w całym królestwie dla obłąkanych niewiast. Nic więc dziwnego, że przy tylu i tak ważnych przeznaczeniach, wymaga ciągle nowych urządzeń i ulepszeń, które wszystkie dążą do tego, by cierpienia ludzkie koić i życie ratować. O ile cel ten osiągnięty został, świadczy zmniejszona śmiertelność pomiędzy choremi, a nadewszystko pomiędzy niemowlętami szpitalnemi. Ten pożądany stan rzeczy, jest niewątpliwie owocem ogólnej reformy jakiej z woli Najjaśniejszego Pana szpital Dzieciątka Jezus uległ w r. 1839. Komitet któremu dokonanie dzieła tego poruczonem zostało, chlubne w historii tego szpitala przechowa dla siebie świadectwo.“

W r. 1841 szpital Dz. Jezus miał łóżek 520, które mieściły się w 34 salach. Służba lekarska składała się z naczelnego lekarza, lekarza miejscowego, dwóch ordynujących i 4 felczerów. Instytut położniczy miał swego osobnego Dyrektora i zarazem profesora kliniki. Uczennice w Instytucie zamieszkałe i kosztem Rządu utrzymywane, zaczęły w roku zeszłym kolejno odbywać służbę w salach kobiet chorych, dla wprawiania się do postugi i mniejszych czynności chirurgicznych, tak aby nietylko umiały dozorować położnice, lecz i innego rodzaju chorych, i by wiedziały, jak należy wypełniać polecenia lekarzy.

W ogóle obszerne to, pełne naukowego interesu sprawozdanie, składa się z 6ciu działów, które traktują:

1. *O niemowlętach czyli podrzutkach i mamekch szpitalnych.*

Liczba podrzutków w roku 1841 wynosiła 1044, czyli o 294 więcej jak w roku poprzednim. Nastąpiło to wskutek ułatwionej możności w podrzucaniu, przez zostawianie koła dniem i nocą otwartego, oraz przez zniesienie opłaty za dzieci podrzucone i zaufanie w lepszą opiekę od poprzedniej. Z liczby bowiem ogólnej 1044, zmarło w szpitalu w r. 1841 dzieci 215, co czyni prawie 20 na 100 czyli 1 na 5, kiedy przed rokiem 1839 zaledwie jedna dziesiąta przy życiu pozostawała. Najwięcej z dzieci umarło na suchoty krezkowe (*atrophia mesenterii*). Mamek z końcem roku 1840 pozostawało 27, w ciągu r. 1841 przybrano ich 93.

Dział 2 sprawozdania mówi: „o niemowlętach i dzieciach szpitalnych po wsiach się wychowujących. Tych było na wsi z końcem r. 1840 1078
w roku 1841 oddano na wieś 718

Razem 1796

Śmiertelność między niemi było 23 na 100.

Dział 3ci sprawozdania: „*Dzieci odchowane szpitalowi zwrócone.*“ Liczba ich od lat 10 do 15 w szkółce szpitalnej z końcem r. 1840 wynosiła 22, to jest chłopców 17 a 5 dziewcząt. W ciągu roku 1841 przybyło: chłopców 13, a dziewcząt 6.

Dział 4ty sprawozdania, najobszerniejszy, traktuje rzecz o *chorych wewnętrznych*, obłąkanych, epileptycznych, zewnętrznych, chorych na oczy, o chorobach dzieci, i zawiera interesujące spostrzeżenia naukowemi rozumowaniami poparte.

Ogólna liczba chorych w szpitalu Dzieciątka Jezus w r. 1841 wynosiła 4,548, czyli o 400 więcej jak w roku poprzednim. Śmiertelność zmniejszyła się z 18 na 14³/₄ na sto.

Operacye chirurgiczne różnego rodzaju, tak większe jak mniejsze, były liczne w r. 1841. Wykonał je powiększj części przewodniczący oddziałowi chorych zewnętrznych ś. p. F r y d r y c h, niektóre skuteczniał sam Le B r u n, inne zro-

bili lekarze z miasta, jak dr. Bernstejn zdejmował kataraktę; Dr. Helbich robił kilka operacyj przecinania ścięgaczy pod skórą. Dr. Wolf Maurycy robił operacją zyzu, a Dyrektor Instytutu położniczego dr. Fijałkowski podwiązał polipa macicy. Przytaczam te okoliczności (pisze Le Brun) by dać poznać, „że w wypadkach nowych lub namysłu wymagających, staraliśmy się w naradach lekarskich szukać światła, celem pewnego zaradzenia złemu. Ważniejsze operacje chirurgiczne odbywały się zawsze w mojej obecności i przy pomocy innych lekarzy. Tym sposobem należycie ustalały się wskazania do różnych działań chirurgicznych, a wypadki osiągnięte były z prawdziwą korzyścią dla nauki.“

W ogóle w r. 1841 udzielono pomoc instrumentalną 169 razy. Między temi godne uwagi są: wypitowanie prawej połowy szczęki dolnej, wydobycie kamienia pęcherzowego dwa razy i nauczający wypadek przebicia brzucha. Kobieta 36ścioletnia zgłosiła się do szpitala Dzie. Jezus o pomoc, z brzuchem potwornej objętości, bo mającym prawie cztery łokcie w obwodzie. Le Brun rozpoznał puchlinę prawego jajnika (*hydrops sacculus ovarii*), a lekarze szpitalni, tudzież ś. p. Janikowski, Dworzaczek, Helbich i inni podzielali to zdanie. Większość lekarzy była za wydaleniem schorzałego twor. Wiek chorój, mówi Le Brun, siły niewyczerpane, brak gorączki, a nadewszystko jój nieustraszona odwaga do poddania się największym cierpieniom byle odzyskać zdrowie, wszystko to skłaniało do działania operacyjnego. Z drugiej atoli strony, gwałtowny wzrost guza, jego ogrom, mała ruchomość, a podobno najwięcej wstręt z naszej strony do przedsięwzięcia tak rzadko szczęśliwym uwieńczonego skutkiem; wszystko to znowu było powodem do ociągania się z tą pomocą, pomimo nalegań chorój.“ Gdy atoli stan ogólny zaczął się pogorszać, postanowił Le Brun przynieść ulgę, przez przebicie jajnika i wypuszczenie z niego płynu. Przebicia rzeczywiście dokonał, lecz płyn niepopłynął, a tylko nieco krwi odciekło. Siódmego dnia potem chora zmarła na zapalenie otrzewnej. Otwarcie ciała przekonało Le Bruna, że popełnił w rozpoznaniu błąd, do którego się tak otwarcie dla nauki

innych przyznaje. Macica i jajniki były zdrowe. Guz ogromny, ważący 50 funtów, a 36 cali obwodu mający, przyrośnięty był bardzo mocno do kręgów lędźwiowych a słabiej do organów w jamie brzusnej leżących i był tak zwanym *fungus medullaris*. Wyznaje Le Brun, „że operacja powyższa, jakkolwiek napozór błaha lecz z błędnego rozpoznania stanu rzeczy wynikła, przyspieszyła zgon chorój. W jakże smutniejszym świetle wydałaby się sztuka nasza mówi L. gdybyśmy w obecnym razie, idąc za przykładem mistrzów, wzięli się byli do śmiałego wyłuszczenia mniemanego, wyrodzonego jajeczniaka. Niechże więc spostrzeżenie to, stanie się praktyczną nauką i przestrogą jak rozpoznanie tego rodzaju wypadków z wielkimi połączone jest trudnościami, tudzież jak w przedsięwzięciu stanowczych operacyj ostrożnym być trzeba, zwłaszcza gdy niema nagłego niebezpieczeństwa lub koniecznej potrzeby ratowania życia.“

Zamyka Le Brun to sprawozdanie działem 5 i 6, w których daje wiadomość o Instycie położniczym i o aptece szpitalnej. W pierwszym było położnic w ciągu roku 1841 — 355; porody wydały synów 166, córek 163. Śmiertelność między położnicami bardzo mała, umarło 11. Koszt za leki wynosił złp. 12,897, w przecięciu lekarstwo dla każdego chorego dziennie kosztowało 3 gr.

W roku 1840 Le Brun dobrze już dał się poznać ze swój nauki i zdolności, które władza oceniając powierzyła mu wyższe miejsca lekarskie w kraju. Jakoż w roku 1840 dnia $\frac{7}{4}$ maja mianowany został Naczelnym lekarzem szpitala Dzieciątka Jezus, z pensją złp. 6000; w kilka dni potem powołany został na członka honorowego Rady lekarskiej bez pensji; a w kilka miesięcy ($\frac{8}{20}$ września 1840) Najwyższym Rozkazem przyznano mu za troskliwą służbę w nagrodę złp. 3000, jako pensją naczelnego lekarza domu Zdrowia na Ordynackiem, gdzie pełnił służbę od d. $\frac{1}{10}$ listop. 1836 r. do $\frac{6}{18}$ maja 1841.

W r. 1841 Towarz. Nauk. Krakowskie mianowało go swoim Członkiem.

Zająwszy tak ważne stanowisko, Le Brun nie spoczął na laurach, lecz jako człowiek wyższego umysłu wiedział, że

trzeba się kształcić dalej i że najlepszem do tego źródłem, będzie odwiedzenie krajów, w których postęp szybkim zdąża krokiem.

Kilkanaście lat upłynęło od jego powrotu z zagranicy; zużytkowawszy już w części nabyte tam wiadomości, przez rozbudzenie życia literackiego w kraju i przez dokonanie tak ważnej przemiany w powierzonym mu szpitalu i dbając o ciągle ulepszanie różnych oddziałów tegoż szpitala, zapragnął poznać urządzenie najlepszych domów obłąkanych i szpitali w Niemczech, Francji i Belgii. W tym celu w r. 1842 odbył tamże podróż, którą prześlicznie opisał i w IX tomie naszego pamiętnika (rok 1843, str. 1—67, poszyt 2) ogłosił, pod tytułem: „*Wspomnienia lekarskie z podróży odbytej w roku 1842 do Niemiec i Francji, czytane na publicznem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego dnia 15 stycznia 1843 przez A. Le Brun.*“

W nauczającym tym opisie, który każdy z nas z przyjemnością odczyta, niewiedzieć co w pierw podziwiać, czy dzielny dar spostrzegania, czy łatwość wykładu, czy też piękny charakter oddający uznanie ludziom talentu i zasługi. Niepodobna nam tu dawać szczegółowej treści tych ciekawych wspomnień; ograniczymy się tylko na kilku słowach wstępu przez autora skreślonych i kilku wyjątkach. Rzucają one światło dostateczne, na dzielny umysł i piękną duszę Le Bruna.

Mówi on: „W trudnym zowodzie praktycznego lekarza podróże są niewyczerpanem źródłem spostrzeżeń i nauki, a pociąg do nich jest naturalném dążeniem naszego umysłu, który nauką żyje i nauki szuka. Im więcej doświadczenie własne ustaliło sąd i zasady postępowania praktycznego lekarza, tem bardziej zwiedzanie obcych krajów, poznanie ich naukowych zakładów i mężów nauką słynnych, musi być dla niego pożądanem.

Więcej jeszcze niż kto inny uczuć musiałem tę potrzebę, jako lekarz od lat 15 głównego szpitala warszawskiego Dzieciątka Jezus. Chciałem porównać nasze szpitale z zagranicznymi, a mianowicie chciałem rozpatrzyć się w domach podrzutek i w instytutach dla obłąkanych, mając tego rodzaju

oddziały w wielkim szpitalu warszawskim. Czyniąc zadość tej chęci, odbyłem w r. z. podróż do Niemiec, Belgii i Francji: niepuszczając nigdy z uwagi praktycznego celu, jedynie w szpitalach i przy łózkach chorych starałem go się osiągnąć.“

Osnowa więc sprawozdania Le Brun a jest całkiem praktyczna, najprzód daje krótki rys szpitali w ogólności w Berlinie i Wiedniu, *Charité* i *Das Allgemeine Krankenhaus*, oraz opis zmian w ulepszeniu jakie od swego poprzedniego tam pobytu znalazł.

Do lepiej urządzonych szpitali niemieckich zalicza szpital w *Monachium* i szczegółowo go opisuje, potem mówi o szpitalach w Frankfurcie nad Menem, w Bruxelli i o ulepszeniach jakie znalazł w szpitalach paryzkich.

W drugim dziale opisu podróży mówi Le Brun: „o niektórych klinikach lekarskich i chirurgicznych.“ Zaczyna od klinik berlińskich. „Europejska (pisze) sława Schönleyna powołała mnie na jego sale kliniczne. Poznałem w nim biegłego i bystrego lekarza w rozpoznawaniu chorób, gruntuwnego profesora i najszcześniejszego praktyka. Wypadki śmierci rzadkie są w jego salach, a w razach takich nie zaniedbuje śledztwa pośmiertnego cił i zwykle napotyka w nich zmiany, które za życia przepowiedział. Wziętość tego lekarza w Berlinie jest niesłychaną, niepodobna by mógł wszystkim wezwaniom zadosyć uczynić. Najczęściej po pierwszym widzeniu chorego, rozpoznawszy stan jego, ułożywszy plan leczenia, powierza go innemu lekarzowi.“

W szpitalu *Charité* odwiedził Le Brun klinikę chorób wenerycznych Klug'e'go, który leczył weneryę bez merkuryszu sposobem przeciw-zapalnym. Chorzy najczęściej bywają tu badani o początek choroby; kobiety jeśli nie pochodzą z domów publicznych, koniecznie zeznać muszą kiedy i przez kogo miały udzieloną zarazę, toż samo i mężczyźni, a to celem zrobienia policyjnego śledztwa i położenia tamy rozszerzaniu się zarazy. Postępowanie to przyczyniło się do znacznego zmniejszenia choroby wenerycznej, tak, że na ludność 400,000, szpital ze 130 łózkami, nie zawsze jest zajęty.

W klinice chirurgicznej Le Brun był świadkiem kilkunastu operacyj wykonanych przez Dieffenbacha. Z ważniejszych było wyluszczenie zrakowaciątej dolnej szczęki. Dieffenbach zrobił ją nie sposobem Dupuytrena, lecz improwizowanym i część szczęki usiłował odciąć nożycami, co dało skuteczność się dopiero po użyciu innych wielkich nożyc i wysileniu operatora. Operacja ta przykre na Le Brunie zrobiła wrażenie.

W Bruxelli zwiedzał Le Brun główny szpital ś. Piotra, pod zarządem dr. Seutina wówczas zostający. Przekonał się, że sposób opatrywania krochmalowy Seutina, w szpitalu Dzieciątka Jezus jest w zupełności naśladowany.

Paryż był głównym celem podróży Le Bruna, pełen uwielbienia dla Francuzów, uważa go za szkołę całego świata. „Dwudziestu sześciu professorów zasiada na katedrach lekarskiego wydziału, każdy z nich ma swoich zastępców i pomocników. Wszyscy z nich są znani uczoneму światu, a nie jeden już oddawna słynący w naukowym zawodzie, dopiero niedawno krzesło professorskie piastuje; bo nie względy, nie zabiegi, lecz prawdziwe usposobienie naukowe jedynie do niego doprowadza. Każda naukowa posada, a tém bardziej profesora uniwersytetu, jedynie przez walkę naukową zdobytą być może. W takiej walce być pokonanym jeszcze jest zaszczyt.”

Le Brun chociaż obeznany z miejscowością i wielu lekarzami w Paryżu, zaledwie w ciągu 4ch tygodni miał czas przypatrzenia się temu, co go jako lekarza praktycznego i szpitalnego najwięcej zajmować mogło. Zwiedził główne szpitale, w których odbywają się kliniki uniwersyteckie.

O *Hôtel Dieu* mówi: Ów największy i sławą lekarzy od lat tylu wstawiony szpital i dziś jeszcze żadnemu nie ustąpił pierwszeństwa. Wyznać atoli muszę, że gdy teraz po latach 15 powtórnie zwiedziłem ten naukowy przybytek, doznałem w nim niezwykajnie smutnego uczucia. Wszystko zdało mi się w tym szpitalu martwem i w grubój żałobie, bom nie został już w nim tego, który przez lat tyle był ozdobą Francyi, podziwieniem uczonych i wyrocznią lekarską w Paryżu, wielkiego Dupuytrena! Kto miał sposobność słuchania jego

nauk, ten pewno zgodzi się ze mną, że nieznał lepszego anatoma, fizyologa, głębszego lekarza w całym znaczeniu większego praktyka i chirurga. Lat kilka jak już żyć przestał, a jednak dotąd we Francyi nikt miejsca jego zająć niepotrafił, bo to był w swym rodzaju geniusz, który dla podziwienia ludzi rzadko zjawia się na horyzoncie ziemskim. Pamięć tego nieocenionego dla nauki lekarskiej męża, przechowa Francya jak w najdłuższe lata. Dupuytren miał szczególne zamiłowanie w anatomii patologicznej; on zaszczepił do niej pociąg w lekarzach francuzkich, i za jego popędem nauka ta, doszła dziś do tak wielkiego znaczenia i doskonałości. Przekonany o jej ważności dla nauk Dupuytren, hojnym zapisem ustalił na zawsze przy szkole lekarskiej paryzkiej katedrę anatomii patologicznej. Naród wywdzięczając się za ten czyn wspaniały i wzniosły, dla uczczenia pamiątki wielkiego lekarza, nową naukową świątynię godłem jego odznaczył. Od lat pięciu, obok szkoły lekarskiej, otworzono muzeum anatomii patologicznej pod nazwiskiem *Muzeum Dupuytreana*, które dziś do najrzadszych zbiorów tego rodzaju należy.

Daléj Le Brun mówi o klinice Roux, którego nazywa światłem lekarzem, biegłym i śmiałym operatorem, lecz nie tyle szczęśliwym w udzielaniu swéj nauki słuchaczom, gdyż zbywa mu na pewności zdania, jasności, tak pożądaných w profesorze kliniki.

Następnie wspomina o Blandin'ie, który odziedziczył katedrę po Richerandzie, o Brechet'cie, Chomelu, zastępującym wysłużonego prof. Récamier. Klinikę chorób wewnętrznych Chomel'a nazywa Le Brun nauczającą i praktycznemu lekarzowi zdolną podobać się, gdyż Chomel nie lubi nowych systematów, ani teoryj, zna tylko jedną drogę prowadzącą do pewnych zasad leczenia, t. j. drogę spostrzeżeń i doświadczenia.

W szpitalu Charité odwiedził klinikę Fouquier, daléj klinikę Bouillaud, który zajął miejsce twórcy auskultacyi Laennec'a, następnie klinikę chirurgiczną Velpeau, który ją objął po Boyer. „Pamiętam, mówi Le Brun, jak klinika Boyer była licznie odwiedzana, gdyż posiadał on

w sobie właściwy dar nauczania prawdziwie ojcowskiego, bo jasno i zrozumiale mówił, co w medycynie jest zasadniczym i prawdziwym, *nie szukał nigdy dla siebie chwały, nie umiał zadziwiać, lecz umiał zająć i przywiązać do siebie słuchaczy*. Stanowisko, które Boyer, jako professor kliniczny zajmował, było dla chirurgii francuskiej nader ważnym, a zastąpienie jego trudnym. Velpeau znany od lat 20-stu odniósł zwycięstwo i godnie odpowiedział swemu przeznaczeniu. Z prawdziwym upodobaniem bywałem na jego klinice. Wyższość jego nad innych współkolegów, odznacza się znajomością dzieł i prac obcych lekarzy, zwłaszcza Niemców. Sposoby leczenia Velpeau są powszechnie znane z jego chirurgii, ściśle się ich trzyma w swojej klinice.”

Nie przepomniał Le Brun o klinikach w innych szpitalach, zwiedził klinikę Ricorda i opisał jego sposoby leczenia chorób wewnętrznych i operowania stulejki (*phimosis*), dalej odwiedził szpital dzieci Juliusza Guerina, który w jednym roku z Le Brunem w akademii paryzkiej przywdział togę doktorską; nareszcie w szpitalu Necker był przy kruszeniu kamieni przez Civiala.

W trzeciej części swojej podróży opisuje szczegółowo domy podrzutek, jak w Brukselli, który znajduje podobnie urządzonym do naszego u *Dzieciątka Jezus*, dalej także dom w Paryżu, znany pod nazwą: *Hospice des enfans trouvés et Orphelins*, którego utrzymanie rocznie kosztowało półtora miliona franków, a śmiertelność wynosiła 1 na 5 czyli 20 na 100. W Wiedniu zastanawia się szczegółowo nad domem niemowląt (Die kaiser. kön. Findelanstalt), założonym w 1784 roku przez Cesarza Józefa IIgo, który to dom urządzony jest na zupełnie odmiennych zasadach, jak dom podrzutek w Paryżu. Podrzucanie dzieci w Austrii uważane jest za zbrodnię, policyjnie śledzone i surowo bywa karane; dom więc rzeczony jest otwarty dla dzieci nieprawego łoża i takich, których rodzice ślubni nie są w możności utrzymania. Każde niemowlę do tego domu jawnie być musi oddane, z dołączeniem aktu chrztu, pochodzenia i opłaty, która się dzieli na 4 klasy. Niemowlęta do pewnego czasu pozostają w zakładzie, gdyż dwa razy na

tydzień wydawane są na wieś. Z zakładem tym połączone jest bióro mamek i instytut szczepienia ospy. Liczba dzieci rocznie przyjmowanych wynosi 6,000; liczba ogólna niemowląt i dzieci po wsiach zostających, doszła do 17,000.

W czwartej części swęj podróży Le Brun opisał *domy obłąkanych* w Owińsku w ks. Poznańskiem, *Leubus* w Szląsku, *Pyrna* w Saxonii, *Salpetrière*, *Bicetre* i *Charanton* w Paryżu, i niektóre prywatne.

W piątej i ostatniej części zamknął rzecz o *domach przedpogrzebowych*. Szkoda, że brak miejsca nie pozwala nam dalszych czynić wyjątków.

Począwszy od roku 1841, aż do 1850, Le Brun bez przerwy, ogłaszał w Pamiętniku Towarz. lek. Warsz. naukowe sprawozdania z czynności szpitala Dzieciątka Jezus. Przyszły historyk szpitala, jak statysta i historyograf nauki lekarskiej w kraju, bez tych sprawozdań obejść się nie potrafi, tak drogocenny w nich zawarty jest materyał naukowy. Dla ułatwienia w przyszłości poszukiwań, wymieniamy tu je porządkiem tomów Pamiętnika, wzmiankując o szczegółach, które nas bardziej uderzyły. I tak:

W tomie X Pamiętnika Tow. lek. Warsz. (rok 1843, str. 195 — 245) znajduje się: „*Sprawozdanie Naczelnego lekarza szpitala Dzieciątka Jezus, dra Le Brun, z roku 1842.*”

W roku ubiegłym opiewa sprawozdanie, przez zaprowadzenie korzystnych zmian w zarządzie szpitala i uporządkowanie służby lekarskiej, tak ogólnej, jako też w każdym oddziale w szczególności, instytut ten stanął na wyższym jeszcze szczeblu doskonałości i stał się z wielu względów wzorowym. Rząd w roku 1842 hojnym datkiem 22,328 rubli sr., fundusze roczne szpitala Dzieciąt. Jezus powiększył, tak, że razem dochodziły w rzeczonym roku 62,000 rubli sr.

Niemowląt w r. 1842 było 1,216 w szpitalu, na wsiach 2,095, śmiertelność pierwszych 20%, a drugich 18%.

Chorych w ogóle było w szpitalu 4,850. Śmiertelność od czasu nowego porządku ciągle się zmniejsza.

W roku 1840 z liczby ogólnej chorych umarło 18 na 100
„ 1841 „ „ „ „ 14 „ 100
„ 1842 „ „ „ „ 12¹/₂ 100

Oprócz chorych, mają jeszcze w szpitalu zapewniony przytułek, pomoc i posiłek, ludzie ubodzy, w szalach zimowych, w d. 1 grudnia otwieranych, z funduszu przez J.O-go Księcia Namiestnika przeznaczanego. Korzystało w roku 1842 z tego dobrodziejstwa osób 796, które nie wchodzi w liczbę powyższą chorych.

W *tomie XI Pamiętnika* Tow. lek. Warsz. (rok 1844, str. 35), w uczoneń sprawozdaniu mieści się treść znanego nam już opisu podróży, odbytej przez Le Brun'a w roku 1842.

W tymże tomie, na str. 54, wiadomość o leczeniu przez Le Brun'a fistuły łzawej, przez zaprowadzenie rurki srebrnej.

W *tomie XII Pamiętnika* Tow. lek. War. (r. 1844, str. 3), ogłosił Le Brun „*Sprawozdanie ze szpitala Dz. Jezus, za r. 1843.*”

W tymże czasie odwiedzali szpital, oprócz Panujących osób, lekarz Dworu Cesarskiego Rejnhold, professor Rymkiewicz z Wilna, Słowikowski ze Lwowa i sławny operator berliński Dieffenbach. Wszyscy podziwiali wzorowy rozkład, porządek i czystość we wszystkich oddziałach chorych.

Operacyj większych w tym roku wykonano 24. Przecięcie podskórne (str. 35) muszkułów twarzy sparaliżowanej, w celu jej sprostowania, zrobił przy zwiedzaniu szpitala Dzieciątka Jezus sławny professor Dieffenbach. Wykonał tę operacyą z nadzwyczajną śmiałością i szybkością. W kilka dni po operacyi twarz istotnie sprostowała się, lecz gdy otęchła, a zwłaszcza gdy przecięte muszkuły znowu się zrosły, stała się tak niekształtną, jak była.

Kruszenie kamienia pęcherzowego *pierwszy* raz dopiero w szpitalu robionem było w r. 1843, na mężczyźnie silnym, 25-let mającym, w pięciu posiedzeniach. Chory opuścił szpital zdrów.

W *tomie XIV. Pamiętnika* T. lek. War. (r. 1845, str. 3). *Sprawozdanie z czynności szpitala Dz. Jezus za rok 1844.*

(Str. 37). Operacyj ważniejszych wykonano 40, między semi operacya kamienia pęcherza przez cięcie jedna, przez kruszenie jedna.

W tomie *XV Pamiętnika* Tow. lek. Warsz., na str. 69, znajdujemy ślad, że Le Brun pierwszy zaprowadził leczenie sposobem *Rasorego*.

W tymże czasie t. j. 12 lutego 1845 r. Le Brun mianowanym został Dyrektorem instyt. szczepienia ospy, przy szpitalu Dzieciątka Jezus, z płacą złp. 1,800 i otrzymał order Ś-tój Anny klasy III-iej.

W tomie *XVI Pamiętnika* (r. 1846, str. 165). *Sprawozdanie ze szpitala Dz. Jezus za rok. 1845.* W tym roku wykonano operacyj większych 45, operowano na kamień mężczyznu 5 i jedną kobietę. Cztery razy przez cięcie boczne, kobietę przez cięcie pochwo-pęcherzowe.

W tomie *XVII Pamiętnika* (r. 1847, str. 32). Le Brun ogłosił: „*Uwagi nad gorączkami tyfoidalnymi w ogólności, a w szczególności nad epidemią tych gorączek w r. 1845.*” — Tu nie rozbiera sposobów leczenia, ani rozwodzi się nad opisem gorączek tyfoidalnych i ich naturą, lecz unikając wszelkich teoretycznych rozpraw i domysłów, kreśli uwagi jedynie ze stanowiska praktycznego. Podaje wykaz statystyczny chorych w ogólności i chorych na gorączkę tyfoidalną, dla porównania z epidemią panującą w pierwszej połowie 1846 roku. W tym ostatnim czasie na 6,558 zapadło na gorączkę tyfoidalną 860 t. j. prrwie na 7 jeden; z tych 860 umarło 204, a zatem prawie 1 na 4-ch, — stosunek śmiertelności przerażający.

W marcu 1847 Le Brun otrzymał Najwyższe podziękowanie, za szczególne odznaczenie się przy układaniu przewodnika do leczenia gorączki tyfoidalnej.

W tomie *XVIII Pamiętnika* Tow. lek. War., (r. 1847, str. 171) „*Sprawozdanie z czynności lekarsko-chirurgicznych szpitala Dzieciątka Jezus z roku 1846.*“

Zwiększona liczba chorych w r. 1845 zniewoliła Rząd do powiększenia funduszków i środków potrzebnych. Z tego powodu oprócz przybranego jednego etatowego lekarza, dozwolono jeszcze dwom bezpłatnie pełnić służbę. Etatowe miejsce otrzy-

mał p. Dorantowicz, do oddziału gorączkowych, a bezpłatnie pp. Jabłonowski i Mülhausen, którzy pomiędzy siebie rozdzielili oddziały chirurgiczne.

Chorych w roku 1846 było w szpitalu 10,289, czyli więcej jak w r. z. o 2,436, a w porównaniu z rokiem 1844 więcej o 4489. Codziennie przybywało ich od 26 do 27.

Liczba niemowląt także wzrosła, było ich w roku 1846, 1,836, a na wsiach 3,521, lecz z pierwszych oddano na wieś w tym czasie 1006.

Mamek szpitalnych było 221.

Operacyj większych wykonano 49, między temi staphylophasia, wypitowanie części szczęki górnej, przebicie klatki piersiowej, wyłuszczenie ze stawu połowy większej szczęki dolnej i w. i.

W tomie XIX *Pamiętnika* Tow. lek. War. (r. 1848, str. 167). *Sprawozdanie ze szpitala Dzieciątka Jezus za rok 1847.*

Z niego dowiadujemy się, że z powodu ciągle powiększającej się liczby podrzutek, w dniu 8 sierpnia t. r., przyszło do skutku projektowane bióro admissyi czyli bióro do jawnego przyjmowania do szpitala niemowląt za opłatą niewyższą jak złp. 50 i czynne tylko w dzień; wieczorem kółko do wkładania dzieci pozostawiano otworem. Skutkiem tego postępowania okazało się, że w oznaczonym przeciągu czasu podrzucano niemowląt o 273 mniej, a wynagrodzenie za dzieci przyniosło szpitalowi złp. 5,268 gr. 20.

Poczęto w tym roku przyjmować do szpitala dzieci żebraków, nadsyłane przez władze policyjne za osobną zapłatą.

Z powodu zwiększania się ciągle liczby chorych i ich nagromadzania, nie raz trzeba było ze szpitala wypisywać wpółzdrowych, — utworzono więc dwie sale rekonwalescentów, każda na łóżek 15, z funduszu dobroczyńcy, który nazwisko swe w tajemnicy chciał mieć zachowane. — Z tego dobrodziejstwa korzystało 602 chorych; wszystkich zaś chorych było w tym roku 7,402.

W opisie chorób przewodu pokarmowego Le Brun objawia zadowolenie, że lekarze szpitala Dzieciątka Jezus zniechęcili

się do zadawania chorym lekarstw merkurjalnych, zwłaszcza owego *przechwalonego kalomelu*, który, jeżeli w niektórych razach, „jako środek wypróżniający dobre sprowadził skutki, to było to prawie zawsze okupem ślinopływu, przykrzejszego i w skutkach gorszego od choroby, przeciw której był zapisanym. Ja zaś, mówi, na mocy mego wieloletniego doświadczenia, stałem się jego przeciwnikiem i tylko w niektórych wypadkach, potrzebując od niego prostej, wypróżniającej pc-sługi.”

Nie wszyscy podobno zgodzilibyśmy się na ten pogląd, przywiódłem to zdanie, aby wykazać osobiste zapatrywanie się Le Brun'a, którego i w późniejszym czasie nie zmienił.

Jak Le Brun szedł równo z nauką i jak stosował nowe środki na zachodzie odkrywane, przekonywa najlepiej str. 207 wzmiankowanego wyżej tomu Pamiętnika, gdzie czytamy, że przy operacjach chirurgicznych w szpitalu użył *eteru siarczanego* dnia 20 lutego, u włościanki Maryanny Godzińskiej, której wyłuszczył pierś rakową. W ogóle w r. 1847 większych operacyj przy użyciu eteru wykonano 27.

Chloroform *pierwszy* raz użyty został w szpitalu Dziec. Jezus d. 11 grudnia 1847 r., a operacje przy jego pomocy wykonane najpomyślniej się powiodły. Pan P e s z k e, zarządzający apteką Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, pierwszy otrzymał chloroform w Warszawie. Częste jego użycie przekonało Le Brun'a o wyższości chloroformu nad eterem siarczanym.

Rok 1847 był obfitszy w operacje chirurgiczne (64), które łącznie z pp. J a b ł o n o w s k i m i M ü l h a u s e n e m wykonywał.

Le Brun każdemu z kolegów przyznaje sprawiedliwe wedle zasługi uznanie. Mówi na str. 215: „operacją kamienia zrobił p. M ü l h a u s e n na 16-sto letnim chłopcu, uśpionym eterem. Dostał się do pęcherza sposobem cięcia bocznego międzyszwu, kamień ujął z ręcznie i wydobył. Cała operacja trwała zaledwo kilka miuut. Chory w trzy tygodnie wyzdrowiał.“ Dalej na str. 217. „zasługuje na wspomnienie z pomyślnym skutkiem zrobiona na obu oczach sztuczna źre-

nica. Panu Jabłonowskiemu należy się sława, *pierwszego* szczęśliwego wypadku tego, otrzymanego w szpitalu Dzieciątka Jezus.“

W tym czasie t. j. w r. 1847, kiedy siły naukowe wzmo-
cniły się w Warszawie, kiedy miasto nasze poczęło liczyć wię-
cej lekarzy, niebawem uczuto potrzebę rozszerzenia działalno-
ści lekarskich i w tym celu postanowiono wydawać nowe pismo.
Le Brun z Helbichem i Natansonem stanął na
czele i od lipca 1847 roku zaczęło wychodzić tygodniowe
pismo pod nazwą: *Tygodnik lekarski*, który dziwnym zbie-
giem okoliczności, w bieżącym miesiącu t. j. w tym, w którym
Le Brun życie zakończył, wychodzić przestaje.

Le Brun w *Tygodniku lekarskim* ogłosił następują-
ce prace:

rok 1847, str. 34, Nr. 5. Wyłuszczenie i odpiłowanie
szczęki dolnej; str. 45, Nr. 6. Kouso przeciw soliterowi; str.
73, Nr. 10. O aneuryzmatach; str. 57, Nr. 8. Wodowstręt
(*hydrophobia*); str. 186, Nr. 24. O użyciu chloroformu za-
miast eteru;

rok 1848, str. 185, Nr. 24. Cięża zewnątrz maciczna;
str. 393, Nr. 50. Ważniejsze wypadki chirurgiczne;

rok 1849, str. 73, Nr. 10. O chloroformie.

W tomie XXII *Pamiętnika Tow. lek. War.* (r. 1849, str.
3). *Sprawozdanie ze szpitala Dz. Jezus za rok 1848.*

„Straszliwa epidemia cholery, która w r. 1848 poraz trze-
ci kraj nasz nawiedziła, ogarnęła nas, (mówi L.), prawie nie-
spodziewanie, rozpostarła pomiędzy nami spustoszenie, tysiące
z pośród nas wydarła ofiar i dopiero wtenczas poznaliśmy ze
wstydem, że nasza nauka, nasze domysły o naturze cholery,
były tylko błędnem przypuszczeniem, żeśmy marzyli o tém,
czegośmy wcale nie znali. — Po kilku-tygodniowej chłości,
śmiało powiedzieć możemy: — nie wiemy, co jest cholera, nie
znamy jój natury, nie posiadamy żadnych racjonalnych środ-
ków do jój leczenia. — Smutne wyrzeczenie, lecz rzetelne
i szczerze, dowodzi słabości naszego rozumu, lecz nie pozwala
nam rozpaczać, nie odbiera nam nadziei, owszem, usuwając

z myśli naszej zwodnicze domysły, każe nam na innéj drodze śledzić i poszukiwać prawdy. Nie wątpijmy, rozum ludzki, który coraz większój nabiera siły, znajdzie ją jeszcze, do wykrycia tajemnicy zabójczój téj choroby.”

Z powodu mieszczenia cholera dotkniętych w szpitalach, zaprojektował Le Brun otwieranie w przyszłości oddzielnych szpitali cholerycznych. (str. 26).

Operacyj większych chirurgicznych wykonano 52, z tych trzy kamienia pęcherzowego, i jednoczesne odjęcie u jednego chorego obu goleni z s. p. Jabłonowskim, przy użyciu chloroformu dokonał Le Brun i sądzi (str. 41), że *pierwszeństwo* takiego działania należy się szpitalowi Dzieciątka Jezus.

Godném wzmianki (str. 46—54) jest opis wycięcia z polipem macicy wycinowanój, którą poczytał za samego polipa, oraz szczere przyznanie się do błędu w rozpoznaniu, chociaż przy należytem ocenieniu choroby, wskazanie do operacyi nie byłoby odmienioném.

Na str. 54 opisuje doświadczenie z nowym środkiem znieczulającym *Aldehyd*, dostarczonym przez profesora Bełzę, które nie dało pomyslnego wypadku, a daléj uwagi nad *colloidium*, do bezpośredniego łączenia świeżych ran zachwaloném, co okazało się niepraktyczném.

W tomie XXIV Pamiętnika Tow. lek. War. (r. 1850, str. 3), mamy *Sprawozdanie ze szpitala Dzieciątka Jezus za rok 1849*.

W roku tym liczba podrzuteków jeszcze więcéj się zmniejszyła, było ich bowiem 1180, śmiertelność 38 na 100, na wychowanie wiejskie oddano tylko 379, ale za to nie było roku, w którymby większa liczba dzieci szpitalnych na opiekę wydaną została, bo gdy w latach poprzednich włościanie wcale dzieci za własne brać nie chcieli, w roku tym 516 dzieatek znalazło rodziców we włościanach, którzy zatrzymali je u siebie na zawsze. Wskutku tego nadzwyczajnego wypadku, liczba dzieci szpitalnych po wsiach wychowujących się, która w końcu roku 1848 wynosiła 2749, zniżyła się do 1977.

Chorych w ogóle było 5,366.

Operacyj ważniejszych wykonano 54, między temi wypitowanie połowy szczęki górnej i dwie kamienia pęcherzowego.

W tymże roku 1849, Le Brun wybrany został Viceprezesem naszego Towarzystwa, (tom XXV, r. 1851, str. 2).

W *tomie XXVII Pamiętnika Tow. lek. War.* (r. 1852, str. 136). *Sprawozdanie* (dziesiąte) *ze szpitala Dzieciątka Jezus za rok 1850.*

W r. 1850 znowu dwóch lekarzy powiększyło grono współpracowników szpitalnych, p.p. Natanson i ś. p. Olbratowicz. Pierwszy zajął się śledzeniem ciał pośmiertném, drugi zatrudniał się leczeniem chorych dzieci.

Niemowląt w r. 1850 było w szpitalu 1,329, śmiertelność znaczna, bo 56%, wskutek małej liczby mamek i panującego epidemicznie zapalenia oczu.

Na wsi było dzieci 2,377, śmiertelność między niemi mała, bo 8 na 100.

Chorych w ogóle było 6,139, śmiertelność 13 na 100.

Operacyj ważniejszych wykonano 35, między temi podwiązanie tętnicy udowej i ramieniowej, jednej i drugiej z powodu tętniaka, jedną sztuczną żrenicę, dwie katarakty i w. i.

Tętniak tętnicy ramieniowej powstał po nieumiejętném puszczeniu krwi.

Po tém dalszém z kolei sprawozdaniu, następuje sześćdziesięcioletnia przerwa; być może, że inne zatrudnienia, a najprędzej bolesne klęski rodzinne wytrąciły Le Brunowi pióro z ręki, którym tak po mistrzowsku władał. W roku 1853 stracił doletniego syna Józefa; w trzy lata później zmarła mu żona Paulina Celińska, córka ś. p. Celińskiego profesora b. uniwersytetu Aleksandryjskiego, którą w roku 1829 zaślubił; w rok potem (1857) stracił doletnią córkę Cecylię (Werner), a znowu w rok (1858 r.), zmarł Le Brunowi drugi doletni syn Konrad.

Taki cios po ciosie boleśnie zakrwawiał ojcowskie serce!

W 1853 roku Le Brun oddział chirurgiczny kobiet powierzył nowoweszłemu do szpitala drowi Korzeniowskiemu,

oddział chir. mężczyzn pozostał nadal przy Jabłonowskim, a sam wziął oddział chorych wewnętrznych kobiet, który prowadził aż do objęcia obowiązków profesora kliniki w szpitalu Dziec. Jezus.

W roku 1855 otrzymał podwyższenie płacy w szpitalu do złp. 10,000, z odjęciem wynagrodzenia za Instytut do szczepienia ospy i nagrodzony został orderem stój Anny II klasy.

W tymże roku (1855) obrany został Le Brun prezesem naszego Towarzystwa i w dniu 14 stycznia t. r., publiczne posiedzenie zagaił piękną mową, ogłoszoną w XXXIII t., (str. 6) naszego Pamiętnika. Tu na str. 78, w sprawozdaniu komitetu do badania chorób panujących pomieścił uwagi nad cholera, do października 1854 roku panującą.

Przez następne dwa lata z kolei przewodniczył naszemu Towarzystwu i za każdym razem publiczne posiedzenia zagaił prześlicznymi mowami, napisanymi stylem kwiecistym, a ogłoszonymi w XXXV, (r. 1856, str. 6) i XXXVII, (r. 1857, str. 12) tomach Pamiętnika.

Na karcie 27-jej tego tomu zaznaczono, że Le Brun pierwszy w Warszawie, w r. 1856, za pomocą nowo wynalezionego ekrazeru Chassegniac'a, wykonał w przytomności dra Korzeniowskiego, operacye na dwóch kobietach bez najmniejszego krwotoku.

W tomie XXXVII Pamiętnika Tow. lek. War. (r. 1857, str. 151), znowu Le Brun rozpoczyna ogłaszanie *Sprawozdań ze szpitala Dz. Jezus, opisem czynności z roku 1856.*

Kreśli tu obraz panującej wtedy epidemii ospy, na którą leżało chorych 110, — przeczy zdaniu kol. Helbicha, jakoby ospa rodnia i varioloidy dwie odmienne choroby stanowić miały. W końcu rewakynacją uważa za jedyny środek od tej zarazy zabezpieczyć zdolny.

Liczba ogólna chorych wynosiła 8,272; śmiertelność 17%.

W tymże tomie (37) na str. 269, czytamy: „*Sprawozdanie ze szpitala Dz. Jezus za kwartał I, roku 1857.*”

Z rokiem bieżącym świetniejsza, mówi Le Brun, dla szpitala Dzieciątka Jezus zajaśniała epoka. Kilku zaszczytnie

znanych z nauki i praktycznego usposobienia lekarzy, postanowiło przyjść w pomoc starszym kolegom swoim, pełniącym mozolną służbę w szpitalu Dziec Jezus.

„Dzięki wam panowie: Ch a ł u b i ń s k i, D y b e k, K a c z k o w s k i, R o s e i P a w l i k o w s k i. Wasze poświęcenie się dla dobra ludzkości i chorych, którym bezinteresowną pomoc przynosicie, nie zostanie bez nagrody. I dalej: „Do niniejszego sprawozdania lekarze szpitala Dz. Jezus dostarczyli mi swych uwag. Zamieściłem je rzetelnie, a szanując własność każdego, wymieniłem co do kogo należy.”

W końcu nadmienia o wykonanej po raz *pierwszy* operacji tracheotomii w szpitalu Dz. Jezus sposobem Trousseau przez dra Korzeniowskiego na 6 c i o l e t n i e j dziewczynce, która jednak siódmego dnia zmarła na broncho-pneumonię.

W *tomie XXXVIII Pamiętnika* Tow. lek. War., (r. 1857, str. 56—63) mieści się: odpowiedź dra Le Brun'a na list otwarty do niego w Pamiętniku przez dra Chodakowskiego, opisujący porażenie dolnych kończyn u młodzieńca szrutem postrzelonego.

W *tomie XXXIX Pamiętnika* (r. 1853, str. 32). Czytamy: „*Wspomnienia lekarskie z podróży odbytej przez dra Le Bruna w roku 1857*, czytane na publicznym posiedzeniu Tow. lek. Warsz., 10 stycznia 1858 r.

W tej podróży zamierzył poznać zakłady lekarskie we Włoszech północnych. Udał się przez Wiedeń, zwiedził Ogólny szpital, dom podrzutek, instytut położniczy, które dokładnie opisuje, dalej odwiedził Tryest, Wenecją i Medyolan. Opisał wielki cywilny szpital w Tryeście, oraz z nim połączony dom podrzutek, w którym znalazł wiele podobieństwa do naszego oddziału niemowląt u Dz. Jezus.

W Wenecyi zatrzymuje się w szpitalu Ś-go Jana i Pawła, wspomina oddział dla umysłowo cierpiących na 300 osób.

W Medyolanie poznaje *Wielki szpital* na przeszło tysiąc chorych, dom podrzutek i instytut położniczy, oraz Instytut Ś-tój korony, mający na celu udzielanie rad bezpłatnych i pomocy lekarskiej chorym w mieście i okolicach. Wspomina o

panującym we Włoszech systemie leczenia przeciw-zapalnym, gdzie upusty krwi i bańki są często w użyciu.

Na początku jesieni **L e B r u n** znalazł się w stolicy Francji. gdzie spotkał się z naszym obecnie prof. **H i r s c h f e l d e m** i wielu cudzoziemskimi lekarzami z Ameryki, Anglii i Hiszpanii. W Paryżu odwiedził kliniki chirurgiczne **C h a s s e g n i a c'a**, **M a i s o n n e u v e'a** i oftalmiczną **Desmares**, a w sprawozdaniu opisuje szpital *la Riboisière*, mówi o jego wentylacji podług systemu **Leona D u v o i r**.

Z kliniki **Chassegniac'a** donosi o zaprowadzaniu drenów i o używaniu znanego sobie już ekrazeru.

W klinice **M a i s o n n e u v a** gani nowy jego sposób odcinania kończyn, bez rozlewu krwi, za pomocą łamania kości nowo-wymyśloną maszyną i łańcuszkowej pętlicy do przecinania części miękkich. „Gdybym nie był świadkiem tych prób p. M. (mówi **L e B r u n**) „nie uwierzyłbym nigdy, jak dalece umysł wynalazków chciwy, obłąkać się może. Łamanie kości, krępowanie i przerywanie skóry i mięśni zębątem łańcuchem i nożem, wykręcanie przetrąconego członka, wszystko to, chociaż na trupie wykonane, przerażało srogością.”

W klinice chorób ocznych oddaje **L.** wielkie pochwały panu **Desmarrès**.

W powrocie z Paryża do Warszawy, zwiedził jeszcze dwa szpitale w ostatnich latach wykończone, w **Bruxelli Ś-go Jana** i **Dom Diakonesek** w Berlinie, *Bethonien* zwany i ten ostatni opisuje.

Resztę prac **L e B r u n'a**, do chwili wejścia jego w zawód professorski, dla całości obrazu i braku miejsca pobieżnie tylko wymieniam.

W *tomie XXXIX Pamiętnika* (r. 1858, str. 267). *Szpital Dzieciątka Jezus, kwartał I*, r. 1858, przez *dra L e B r u n*.

W *tomie XL Pamiętnika* (r. 1858, str. 51), także sprawozdanie za kwartał II, r. 1858.

W tymże tomie str. 180. Opis choroby **Artura Wierzbowskiego** lekarza ord. w szpitalu Dziec. Jezus, przez *dra A. L e B r u n*.

W tymże tomie str. 245. *Sprawozdanie ze szpitala za kwartał III, 1858 r.*

W tym kwartale operacyj 30, z tych zasługuje na uwagę odcięcie polipa nosa za pomocą *galvano-kaustyki* przez dra Korzeniowskiego i dra Koehlera, który sposób ten operowania krajowi naszemu przyswoił i licznymi własnymi doświadczeniami ustalić potrafił

W tomie *XLI Pamiętnika* (r. 1859, str. 129). *Sprawozdanie za kwartał IV r. 1858.*

W tymże tomie na str. 154. *Sprawozdanie roczne za 1858.* Liczba lekarzy szpitala wzrosła do 16 stu, liczba chorych wynosiła 7,036, śmiertelność 14 na 100. Z lekarzy weszli do szpitala: dr. Neugebauer i Glisczyński.

W tomie *XLII Pamiętnika* (r. 1859, str. 122). *Sprawozdanie ze szpitala za kwartał II r. 1859.*

W tymże tomie na str. 143. Podwiązanie tętnicy wspólniej szyjowej (*art. carotis communis*).

Tamże na str. 190. Uwagi nad rozprawą dra Glisczyńskiego. Kilka słów o fistułach pęcherzo-pochwowych i sposobach ich leczenia, przez Le Brun'a.

Tamże na str. 194. Ołysienie ogólne (*alopecia*), wypadek opisany przez tegoż.

Tamże na str. 277. *Sprawozdanie ze szpitala Dz. Jezus za III kwartał r. 1859.*

W tomie *XLIII Pamiętnika* (r. 1860, str. 167). *Sprawozdanie ogólne z czynności Dz. Jezus za rok 1859.*

W tomie *XLIV Pam.* (r. 1860, str. 111). *Sprawozdanie ze szpitala za kwartał I 1860 roku.*

III.

Przychodzimy teraz do trzeciego okresu życia Le Brun'a, do równie pięknego zadania, jak niesienie pomocy przy łożu cierpiącego lub tworzenie prac literackich, to jest do nauczania młodzieży lekarskiej! — Rok 1860 otworzył przed Le Brunem to zaszczytne pole, które zmarły z takim namaszczeniem i zamiłowaniem, aż do ostatnich chwil życia uprawiał.

Reskrypt Ministra Oświecenia narodowego z dnia 5 lutego 1860 r., Nr. 743, powołał Le Bru n'a na profesora zwyczajnego w b. medyko chirurgicznój Warszawskiój Akademii, do wykładu chirurgii operacyjnej z desmurgią i kliniki chirurgicznój. Jak Le Bru n godnie odpowiedział, temu ważnemu stanowisku, wiedzą jego koledzy, wiedzą jego uczniowie, którzy już jako lekarze w liczbie przeszło 120-stu roznieśli idee swojego ukochanego profesora po całym kraju; — świadczą jego naukowe sprawozdania rok rocznie z czynności kliniki chirurgicznój ogłaszane. W nich jest obraz i samego profesora i jego czynności, oraz czynności studentów; — temi sprawozdaniami, które z nadzwyczajną łatwością i jasnością spisywał, utrwalił Le Bru n nie tylko pamięć swoją, ale i szkoły; — bez tych naukowych pamiętników nie pozostałby dla przyszłości żaden ślad o współczesnej klinice chirurgicznój, a z czasem, jak tego mamy przykłady, może i tradycyaby o niój zaginęła, — bo taka kolej rzeczy ludzkich na świecie — co się napisze, to i zostaje.

W dniu 6 października 1860 r. Le Bru n rozpoczął wykład, wspaniałą prelekcją, przez młodzież i publiczność gorącemi przyjętą oklaskami.⁽¹⁾ Wtój pięknej lekcyj przebiegł pokrótce historią chirurgii od najdawniejszych, aż do naszych czasów, a następne słowa zachęty do młodzieży, dobrze nam utkwily w pamięci: — „Nie sądzicie Panowie, (mówi) że możecie być lekarzami bez znajomości chirurgii. Niech was myśl ta na chwilę nie łudzi; medycyna i chirurgia są jedną nauką, a kto jój kapłanem być pragnie, w całej rozciągłości posiadać ją winien. Żaden zatém z Panów powiedzieć sobie nie może, że się operacyami chirurgicznymi trudnić nie będzie.” I dalej:

„Nie daleki jest czas, a mieć będziemy wszędzie naszych lekarzy, naszych opiekunów zdrowia, na ojczystej ziemi zrodzonych i wyuczonych przez swoich rodaków. Cudzoziemcy wdziierać się tu nie będą i ciągnąć z nas korzyści ziomkom naszej przynależnej. — Nasza nauka i doświadczenie wzrastać będą i zjednąją nam zaufanie powszechne; krajowcy przestaną

(1) Ogłoszona w Tygodniku lekarskim, z roku 1860, N. 42 i 43.

szukać zagranicą pomocy, bo równie dobrą, równie skuteczną znajdą pomiędzy swemi

„Takie to jest przeznaczenie Wasze, panowie; kraj wymaga i oczekuje od was obrony we wszystkich złych przygodach zdrowiu i życiu ziomków waszych zagrażających; pragnie byćście z kolei następcom waszym przekazując plon waszój nauki i doświadczenia, przyczyniali się do wzrostu rzeczy lekarskich w kraju i do zdobycia dla niej samoistnego stanowiska, a wówczas z dumą narodową powiemy sobie: mamy polską medycynę, mamy polską chirurgią.”

W d. 23 października 1860 r., rozpoczął wykład kliniczny w szpitalu Dzieciątka Jezus, a jak Le Brun zapatrywał się na tę czynność i jak pojmował swój obowiązek, opisał to sam w pierwszym swoim klinicznym sprawozdaniu ⁽¹⁾, gdzie mówi: „Woleliśmy słuchaczom naszym podać fakt taki, jako fakt, jako rzecz pewną, o której prawdzie i rzeczywistości sami przekonać się mogli, nie kuszając się o jej wytłomaczenie, które jako w dzisiejszym stanie nauki niepodobne musiałyoby być naciągane i niepotrzebnie trudziłoby umysły młodych słuchaczy, już i tak przy dzisiejszym ogromie i rozciągłości nauki lekarskiej niesłychanie obciążonych. Niech więc praktyczne obcowanie z chorem i tego jeszcze studentów naszych nauczy, że główny cel nauki lekarskiej jest *praktyczny*, główném jój zadaniem *leczenie chorych* i przyniesienie ulgi w ich cierpieniach, i że dochodziemy do tego nie tylko teorytycznemi wiadomościami, lecz nadto doświadczeniem w praktyce nabytém, na którym dopiero teoria opierać się winna. Takie przekonanie przewodniczyło naszemu klinicznemu wykładowi; tłumaczyliśmy na zasadach znajomości anatomicznych i fizyologicznych pojęć to, co się na nich oprzeć dało; w innych razach opieraliśmy się na doświadczeniu i faktach.”

Klinikę chirurgiczną Le Brun uczeń ś.p. Dybka i godny jego następca, oraz następca Nowickiego i ś.p. A. Jani-

(1) Pamiętnik Tow. lek. Warsz. Tom 48, r. 1862, str. 7, 77, 277.
„Sprawozdanie z czynności kliniki chirurgicznej przy Cesarsko - Królewskiej Warszawskiej medyko-chirurgicznej akademii w roku 1860/1, skreślił dr. Le Brun, profesor kliniki chirurg. et.”

kowskiego prowadził lat ośm, przez pierwsze 3 lata w szpitalu Dzieciątka Jezus jako professor medycznej akademii, a po wcieleniu jęj do szkoły głównej, jako professor tejże szkoły w szpitalu ś. Ducha, dokąd w r. 1863 klinika przeniesioną została. Z każdego roku ogłaszał *sprawozdania* mieszczące się w Pamiętniku Tow. lek. warsz. (1), z r. 1864/5

(1) Pamiętnik Towarz. lok. warsz. (Tom 49, str. 432, Tom 50, str. 5, 197, r. 1863): „Sprawozdanie z czynności kliniki chirurgicznej przy C. K. warszawskiej medyko-chirurgicznej Akademii w r. 1861/2, skreślił Dr. LeBrun, prof. kliniki“

Pamiętnik Towarz. lek. warsz. (Tom 52, str. 353, z r. 1864): „Sprawozdanie z czynności kliniki chirurgicznej przy wydziale lekarskim Szkoły głównej warszawskiej w roku 1862/3, skreślił Dr. LeBrun prof. kliniki chirurgicznej.

Pamiętnik Tow. lek. warsz. (Tom 53, str. 3, z r. 1865): „Takież sprawozdanie za rok 1863/4, skreślił Dr. LeBrun (pisane w Vichy, 26 sierpnia 1864 r.)

Sprawozdanie z czynności kliniki chirurgicznej przy wydziale lekarskim Szkoły głównej warszawskiej za rok 1864/5, napisał Dr. Stanisław Witkowski, asystent kliniki. Warszawa, r. 1866, in 8vo.

Pamiętnik Tow. lek. warsz. (Tom 57, str. 69 i 141, z r. 1867): „Sprawozdanie z czynności kliniki chirurgicznej istniejącej przy wydziale lekarskim Szkoły głównej warszawskiej, za r. 1865/6, napisał Dr. St. Witkowski, b. asystent, uzupełnił Dr. LeBrun, prof. kliniki.“

Gazeta lekarska N. 24, 25 i 26 z r. 1867: „Sprawozdanie z czynności kliniki chirurg. Szkoły głównej warszawskiej roku 1866/7, napisał Dr. LeBrun prof. kliniki.

Pamiętnik Towarz. lek. warsz. (Tom. 51, r. 1846, str. 395). Jako przewodniczący na 4ém posiedzeniu oddziału chirurgii LeBrun opowiedział 7 przypadków chirurgicznych, między innymi: spadnięcie z wysokości, oderwanie miękkiego podniebienia i t. d.

W Pamiętniku Tow. lek. warsz. Tom 51, str. 401. doniósł o skutecznioném wyjęciu śledziony, i o wrodzoném zaosnięciu wypustu (anus).

Pamiętnik Towarz. lek. warsz. (Tom 52, r. 1864, str. 92) doniósł, o podwiązaniu tętnicy biodrowej zewnętrznej.

Pamiętnik Towarz. lek. warsz. (Tom 55, r. 1886, str. 448). Mówił na 17ém posiedzeniu chirurgicznego oddziału, o guzie krwawiącym na głowie i spróchnieniu części kości ciemieniowej, — o wynaczynieniach na goleni i o dwóch lithotripsjach.

Pamiętnik Towarz. lek. warsz. (Tom 56, r. 1866, str. 94) Doniósł o operacji wyjęcia kamienia pęcherzowego, zawiązkiem którego był ołówek zwyczajny, długości 6-ciu centim. wsadzony gwałtem w cewkę moczową 24-letniemu mężczyźnie, przez trzech innych powodowanych zemstą miłosną.

Na str. 429 doniósł o przejściu jądra do brzucha przy odprowadzeniu przepukliny.

w oddzielnj broszurze a ostatnie w *Gazecie lekarskiej*. W nich opisywał nie tylko szczęśliwe ale i niepomyślne wypadki, przekładając przyznanie się do błędu dla ochronienia go od niego kogo innego. „Kto się publicznie odzywa (pisze L.) i wypadki swego doświadczenia głosi, niech wszystko wyzna rzetelnie. Prawda stanowi główną wartość nauki praktycznej, ona ją wznosi i ustala.“ (str. 238, Tom 50 Pam. r. 1863).

Wykład LeBruna przy łóżku chorego odznaczał się ścisłością w badaniu, jasnością i sądem prędkim a trafnym, gruntującym się na jego wieloletniem doświadczeniu. Stosunek LeBruna do chorych i młodzieży był wzorowy; umiał godzić powagę z miłością. W chorym zawsze widział swego bliźniego i umiał litować się nad jego cierpieniem, co wcale nie przeszkadzało mu do zachowania zimnej krwi tam, gdzie tego była potrzeba. Cierpliwy, wyrozumiały, pobłażliwy, kochający młodzież, w razie potrzeby potrafił ją strofować wzajem będąc od niej gorąco kochany. Prawdziwy wzór lekarza—profesora! Śluszenie o klinice LeBruna powiedzieć można to, co on przed 26 laty napisał o klinice swego prof. Boyer:

„Klinika jego była licznie nawiedzana, gdyż posiadał on w sobie dar nauczania prawdziwie ojcowskiego, bo jasno i zrozumiale mówił, co w medycynie jest zasadniczym i prawdziwym,—nie szukał nigdy dla siebie chwały, nie umiał zadziwiać, lecz umiał zająć i przywiązać do siebie słuchaczy.“

W LeBrunie podziwiać należy jeszcze ciągłą wytrwałość w pracy. Obok zajęć praktycznych w mieście, obok obowiązków profesora kliniki, po przeniesieniu tejże do szpitala ś. Ducha, LeBrun prowadził oddział kobiet chorych wewnętrznych aż do zgonu w szpitalu Dzieciątka Jezus. Dwukroć piastował godność dziekana; w r. 1862 obrany został *pierwszym dziekanem* wydziału lekarskiego w szkole głównej, a drugi raz w r. 1864,—od r. 1840 aż do 1867 był nadto członkiem honorowym b. Rady lekarskiej, gdzie brał udział w pracach sądowno-lekarskich z chirurgią związek mających.

W r. 1862 był członkiem komitetu do reorganizacji Służby zdrowia w królestwie polskiem, pod prezydencją tajnego

radcy dra H a u r o w i t z a. W Towarzystwie lekarskiem w r. 1863 wybrany został na *pierwszego* przewodniczącego oddziału chirurgicznego, a wr. 1866 piastował znowu godność p r e z e s a. W Towarzystwie dobroczynności kierował do r. 1866 wydziałem lekarskim, — tyle i tak różnorodnych czynności, jeszcze mu zostawiły dość czasu do krzątania się około rodzinnej literatury lekarskiej, którą prawdziwie umiłował. (1). W r. 1866 przyjął czynny udział z większością professorów wydziału lekarskiego w założeniu *Gazety Lekarskiej*, gdzie kilka umieścił spostrzeżeń (2), w 1867 r. gorliwie się zajął około pomnikowego przedsięwzięcia w wydaniu „*Biblioteki umiejętności lekarskich*,” rozpoczynając opracowanie chirurgii operacyjnej, którą trzej uczniowie L e B r u n'a d r z y K w a ś n i c k i, S t a n k i e w i c z i W s z e b o r d a l e j prowadząc, ku końcowej zbliżają. Zaczął opis szpitala Dzieciątka Jezus, a na 4 dni przed śmiercią, jeszcze własnoręcznie zadeklarował napisanie oryginalnej rozprawy odpowiedniej treści, do zaprojektowanego dzieła zbiorowego na pamiątkę 50-cio-letniego istnienia Towarzystwa lek. warszaw. Nie napróżno L e B r u n w publicznem zagajeniu w 1856 roku (3) powiedział: „*Ciągle czujny i czynny duck ożywiać musi lekarza, jeżeli powołaniu swemu godnie odpowiedzieć pragnie.*” Szczęśliwy L e B r u n, że za życia znalazł uznanie.

Jak L e B r u n'a oceniali zaszczytnie jego paryzcy professorowie, niech za dowód posłuży, następny wyjątek nieśmiertelnego twórcy auskultacyi L a e n n e c a, który, broniąc

1) W rękopismach ś. p. L e B r u n'a udzielonych mi łaskawie przez jego rodzinę do przejrzania, znalazłem godne uwagi: całe dzieło Celsa (*A. Cor. Celsi de medicina*), przełożone na język polski w Warszawie 1835—1838 i przygotowane do druku, oraz Wykład chirurgii operacyjnej w 4-ch tomach.

2) *Gazeta lekarska*, tom I, Nr. 22, r. 1866: „Próchnienie (*caries*) kości śródstopowej pierwszej, wyłuszczenie jej zgorzel; śmierć w 48 godzinach po operacyi. Opisał prof. kliniki L e B r u n.

Gazeta lekarska, tom III, Nr. 15 i 16. rok 1867: „Rak szczęki dolnej; resekcya i wyłuszczenie ze stawu lewej połowy szczęki; zapalenie okostnej pozostałej części tej kości; wyzdrowienie. Opisał dr. L e B r u n.

(3) *Pamiętnik Tow. lek. Warsz.*, Tom. 35, r. 1866, str. 81

się przeciwko zarzutom Broussaïgo, powołuje się na świadectwo swoich uczniów odznaczających się, między nimi Le Brun'a i jego przyjaciela Falinera. (1).

Otoczony powszechnym szacunkiem i miłością, zwrócił swemi pracami uwagę Rządu, który oprócz znaków honorowych, jak nieskazitelnej służby za lat XXV, wyżej wymienionych orderów, udzielił mu rangę radcy stanu i nadał szlachectwo dziedziczne.

Le Brun, obok znacznych przymiotów duszy, charakteru prawego, odznaczał się wspaniałą postawą, która nakazywała go szanować, — piękném obliczem, humorem i dowcipem, które jednały mu serca tych, co się do niego zbliżyli, — lecz pod koniec życia, z przyczyny nieszczęść rodzinnych, chwilowo opuszczała go jemu właściwa energia. Do strat już poprzednio wymienionych, zaliczyć należy zmarłą w r. 1860 doletnią córkę Le Brun'a, Maryę (Rogozińską), a w r. 1866 śmierć drugiej żony ś. p. Ludwiki Rajmond, którą przed rokiem zaślubił i z której nieletni syn mu pozostał. W roku 1867 odbyta

(1) *Traité de l'auscultation médiate et des maladies des poumons et du coeur*, par R. T. H. **Laennec**, médecin de S. A. R. Madame Duchesse de Berry, Lecteur et Professeur royal en Médecine au Collège de France, professeur de clinique à la faculté de médecine de Paris et.

Seconde édition entièrement refondue — Tom I, Paris, 1826 pag. VIII.
„On ne peut considérer les objections de cette sorte que comme des témoignages contre l'existence d'un fait. Or, quand il s'agit de constater un fait, on regarde d'une part au nombre, et de l'autre à la qualité de témoins. Les témoignages dont je viens de parler sont ceux de cinq ou six médecins, qui presque tous ont donné leur avis avant de s'être exercés huit jours aux observations stéthoscopiques. — A leur témoignage, je puis opposer ceux de la plupart de mes confrères, médecins des hôpitaux de Paris, ceux d'un grand nombre d'autres médecins et des professeurs de Facultés de Médecine nationales et étrangères, que je sais être parvenus seul à vérifier la plupart des signes contenus dans mon ouvrage, ceux enfin des mes élèves et de plus de trois cents jeunes médecins de toutes les nations de l'Europe, qui sont venus depuis quelques années, s'exercer sous mes yeux aux observations stéthoscopiques et dont plusieurs y ont acquis une habileté remarquable. Parmi ces dernières, je citerai surtout, comme les ayant connus plus particulièrement, M. M. Herbeski, aujourd'hui professeur à l'université de Vilna; Müller Dre à Vienne, Retzius Dre d'Upsal, Falinier et Alexandre Le Brun, docteurs-médecins de Varsovie etc.“

podróż na wystawę paryzką, ocuciła nieco ciężko strapione serce Le Brun'a, wziął się z dawną energią do pracy, lecz nie na długo — ledwie na nie cały rok; niespodziewana i prawie nagła śmierć przecięła to zacne życie, dnia 3-go czerwca 1868 roku, które tyle dla ludzkości i kraju dobrego zrobiło.—

Jak ciepłe serce biło pod tą wyniosłą na pozór dumną postawą, przekona Was najładniej, myśl o śmierci, objawiona w testamencie Le Brun'a, pod dniem 28 września 1866 r. sporządzonym w słowach:

„Towarzystwu lekarskiemu Warszawskiemu zapisuję r. 500, do rozporządzenia niemi podług uznanej potrzeby. Moją bibliotekę lekarską przeznaczam dla szpitala Dzieciątka Jezus; niech będzie ustawiona w sali deżurnych, dla użytku lekarzy szpitalnych,— radbym jednak by kilka rzadkich i ważniejszych dzieł w bibliotece mojej znajdujących się, stały się własnością biblioteki Towarzystwa lekarskiego, bo tam właściwsze mieć będą przeznaczenie. O wybór tych dzieł upraszam kolegę dra Müllhau s e n a, który mię zapewne przeżyje. Zbiór operowanych przezemnie kamieni pęcherzowych, w osobnym pudełku zebranych, ofiaruję gabinetowi patologicznemu. Moje narzędzia chirurgiczne, przeznaczam dla studentów szkoły głównej, którzy w roku śmierci mojej ukończą nauki lekarskie i stopień naukowy otrzymają. — Upraszam kolegę dra K o r z e n i o w s k i e g o o zajęcie się rozdziałem tych narzędzi.”

Z téj ostatniej woli Le Brun'a widzicie, że żegnając się ze światem, myśl i serce swoje zwrócił ku temu, co go po rodzinie najwięcej obchodziło — co było przedmiotem jego życia, to jest ku szpitalowi, Towarzystwu lekarskiemu i lekarskiej młodzieży. — Taki człowiek zaprawdę godzien jest być uznany za wzór do naśladowania! — Zgon nagły takiego człowieka,—jego ubytek z pola pracy i działalności — nic dziwnego, że obudził we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa zdumienie i żal głęboki. — Odbiciem tego żalu był świetny pogrzeb Le Brun'a, na który, mimo niepewnej pogody, zbiegły się tysiące bogatych i biednych, jego rówieńnicy i unj-

wersytecka młodzież, — ci, którym na łożu boleści niósł słowa pociechy, i sieroty, któremi się w życiu z taką pieczołowitością zajmował. Jeżeliś na te tłumy zebranych rozważnóm rzucił okiem, miałeś przed sobą żywo namalowany obraz życia zmarłego. Jego cenne szczątki na własnych barkach profesorowie z rektorem szkoły, młodzież i lekarze ponieśli aż do samego grobu. Przy zamknięciu na zawsze zimnej mogiły, uroczą, głęboką zapanowała cisza, wśród której mogłeś dostrzedz tylko łzę roszącą oblicza dawnych i młodszych towarzyszy tego zacnego Męża, — oraz pożegnalny łoskot ostatniéj garści ziemi.

Jak po nad grobem, tak i w téj chwili żal piersi rozrywa, na samą myśl, że to wspomnienie musi być ostatniém pożegnaniem ucznia ze swoim Mistrzem!

Cześć pamięci Le Brun'a!

CZYNNOŚCI TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

POSIEDZENIA OGÓLNE.

Posiedzenie 4, (spółulone) z dnia 4 lutego 1868 r. (1).
Prezes kol. Brodowski.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniego posiedzenia, Prezes zawiadamia, że JW. Becker w odezwie urzędowej do naszego Towarzystwa donosi, iż wybory urzędników na rok 1868, przez właściwą władzę zatwierdzone zostały.

Kol. Bruner odczytuje dwa protokoły posiedzeń oddziału położnictwa.

Prezes przedstawia dwa okazy nowotworów patologicznych; nie stanowią one rzadkości pod względem budowy anatomicznej, lecz zasługują na obejrzenie, gdyż dowodzą jak znaczne mogą być zmiany w ośrodkach nerwowych bez wywołania odpowiednich objawów.

(1) Z powodu choroby Sekretarza, zobacz str. 180 Pamiętna,

Pierwszy z tych okazów pochodzi z młodego człowieka 16 letniego, ucznia gimnazyum G. Przyszedł on na świat po bardzo długim i mozolnym porodzie; matka jego ulegała poprzednio kilka razy poronieniom i rodziła dzieci nieżywe. Lekarze wezwani byli zdania, że miednica jój była zwężoną; założouo kleszcze których ślady czas jakiś pozostały widoczne na czaszce dziecięcia. G. od dzieciństwa doznawał częstych bólów głowy ale władze umysłowe miał dobrze rozwinięte. W 11ym roku życia bóle głowy które poprzednio przychodziły tylko po zmęczeniu lub podczas upałów stały się coraz częstszymi i gwałtowniejszemi, głównie w okolicach nadoczolowych i w innych należących do sfery nerwu 5. Po pewnym czasie przyłączyły się objawy paralityczne, chory przestał chodzić i leżał ciągle w łóżku; stolec bywał zaparty naprzemian z mimowolnym oddawaniem stolców zupełnie wolnych. Wzrok zaczął szybko słabnąć i w kilka tygodni nastąpiła zupełna amauroza. Od téj chwili do śmierci upłynęło dwa lata podczas których chory zachował w całości władze swoje umysłowe, objawy paralityczne stopniowo zupełnie ustały. Bóle głowy pojawiały się tylko kiedy niekiedy, rozwinęła się żarłoczność. Po obfitszej kolacyi, wystąpił ból głowy gwałtowny jak dawniej, chory położył się w łóżku i po 3ch dniach wśród objawów ucisku na mózgowie życia dokonał.

Liczni lekarze chorego tego za życia widzieli. Rozpoznanie przedstawiało wiele trudności, jednakże wielu kolegów zgadzało się z prezesem i upatrywali przyczynę postrzeganych objawów w nowotworze rozwijającym się gdzieś w tylnéj części mózgowia. Dokonana sekcya pośmiertna wykazała następujące zmiany. Opona twarda mocno napięta, zakręty mózgu spłaszczone, opona cienka anemiczna; znaczna ilość płynu surowiczego w jamkach bocznych. Namiot mocno napięty, mózdzek powiększony, na dotknięcie dający uczucie chełbotania uciskał sklepienie (*fornix*), w mózdzku znajduje się jama znacznej objętości wypełniona płynem surowicznym. Sciany jój składają się z tkanki odmiennéj niż mózgowie, która pod mikroskopem okazała się być mięsakiem (*sarcoma*), przedstawiając komórki wrzecionowate, gwiazdowate, z tkanką mię-

dzykomórkową włóknistą. Nie był to jednak cysto-sarcoma, ale sarcoma lacunare i jama w środku będąca powstać musiała, wskutek przemian wstecznych wynaczynionej krwi i samych pierwiastków anatomicznych, jak tego dowodziła jeszcze znaczna ilość barwnika w ścianach jamy rozsianego. Brak wzroku mógł zależeć od ucisku na sklepieniu i na wzgórkach czworacze (*eminentia quadrigemina*) jak również i na vena magna Galeni z czego i wypełnienie płynem jam mózgowych pochodzić musiało. Przy tak ogromnych zmianach anatomicznych, które pozostawiły nietkniętymi same tylko obwodowe części mózdzku, władze umysłowe chorego pozostały aż do końca bez żadnej zmiany.

Drugi okaz pochodzi od człowieka 30 letniego, który przed kilku tygodniami przybył do szpitala Dzieciątka Jezus, z ogromnym guzem wielkości dwóch pięści, występującym z oczodołu lewego. Guz ten mógł cokolwiek się poruszać zależnie od woli chorego co dowodziło, że działanie mięśni gałki oka było nietkniętym, a według zeznań chorego trwał już od 11 roku jego życia nie dając przez ten czas powodu do żadnych cerebralnych objawów. Z tych powodów postanowiono usunąć guz ten za pomocą operacji po której jednak w dni kilka nastąpiła śmierć. Sekcja wykazała że tylko część guza została odjętą, pozostała wielkości jaja gęsiego mieściła się w czaszce, bardzo była bogatą w naczynia, i zawierała drobne jamki płynu wypełnione; w około guza uważać można było ramollitio alba. Dziura wzrokowa (*foramen opticum*) powiększona była do wielkości talara, a przedni płąt lewej półkuli mózgu uważany za siedlisko władzy mówienia pod wpływem ucisku guza w znacznej swej części był zanikł.

I tu także mikroskop wykazał sarcoma lacunare, a pomimo znacznych zmian mózgowia wyżej przytoczonych władze umysłowe i mowa chorego niedoznały zboczeń przez cały czas trwania choroby.

Na tem posiedzenie ukończono.

Dr. W s z e b o r.

SPIS RZECZY

zawartych w tomie III. seryi V. (Ogólnego zbioru t. LIX.)

Skład Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego w roku 1868 . . . *Stronica.* III—IV

I. ROZPRAWY I PISMA WŁASNE.

Stejnberg K. z Lublina. — Ovariotomia czyli wycinanie jajników	1
Dudrewicz Leon: O chroniczném wewnętrzném wodogłowi u dzieci. (De hydrocephalo chronico infantum)	57, 118—127
Orłowski Antoni Mag. farm. Cer i niektóre jego związki a mianowicie Szczawian Cerowy	128
Neugebauer Lud. Adolf: Kilka słów o świetle palącego się magnezynu, jako środka do badania torbieli płynem napełnionych i płynosteków w ogólności	169
Neugebauer L. A Sprawozdanie z ważniejszych operacyj gyniarycznych w r. 1867, w Szpitalu ś. Ducha w Warszawie dokonanych	225
Nowakowski J. F. Aleksander Antoni Le Brun, b. dziekan, prof-s. kliniki chir. w Szkole głównej warszawskiej i naczelny lekarz szpitala Dzieciątka Jezus. (Życiorys i wiadomość o pracach naukowych LeBruna)	281

II. CZYNNOŚCI TOWARZYSTWA LEKAR. WARSZAW.

Posiedzenie administracyjne z 27 grudnia 1867	20
Posiedzenia ogólne: 1 (wyborcze) 2, nadzwyczajne	5
— 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9	175, 333, 180, 191, 196, 241, 249
Posiedzenia oddziału chirurgii: 37, 38, 39	102, 10, 197
— — położnictwa, chorób kobiet i dzieci 45, 46, 47,	99, 101
— — chorób umysłowych 17	254
Obraz epidemiologiczny Królestwa Polskiego, za miesiąc	
Listopad 1867	56
Grudzień „	112
Styczeń 1868	168
Luty „	224
Marzec „	280
Kwiecień „	330
Obraz epidemiologiczny m. Warszawy za Grudzień r. z. i za Styczeń r. 1868	111
— — — — — za Luty, Marzec, Kwiecień r. b.	168, 224, 279

III. WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Utworzenie nagrody konkursowej imienia Dra Helbicha, z Ustawą, protokołami posiedzeń komitetu i listą uczestników	27—39
Nagroda konkursowa Gazety lekarskiej	40

Stypendium imienia Dra Rosenthala (zamierzone)	54
Zakład leczniczy dla kobiet D-rów Rogowicza i Bernbardta	55

IV. WIADOMOŚCI ZAKRAJOWE

Apte: Sztuczne poronienie w Ameryce	106
„ Użycie bawełny jodowej w cierpieniach macicy przez Dra Roberta Grenhalg	10
„ Nowy przyrząd do tamponowania macicy i szyjki macicznej	107
„ Pojęcie o ciąży i rodzeniu	108
„ Leczenie w odosteku rdzeniowego (<i>Spinae bifidae</i>)	108
„ Złamanie kości miednicy przy wydobyciu dziecka kleszczami, uleczenia	109
„ P raliż ramienia u dziecka kleszczami wydobytego	109
„ Leczenie pokrzywki; octan ołowiu płynny jako środek desinfekcyjny; ostrożność przy zapisywaniu nadmanganianu potażu	110
Kronika lekarska zagraniczna — przez J. Brzezińskiego, M. G; M. L; D; i A. T.	145, 202, 260

V. WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Lista lekarzy i weterynarzy urzędujących w gubernii warszawskiej	166
„ „ wolno praktykujących w gubernii warszawskiej	221
„ „ „ zamieszkałych w gubernii Płockiej i Kaliskiej	276

VI. KRYTYKA.

Fudakowski: Sprawozdanie z dzieła <i>Demarquay: Recherches sur l'absorption des médicaments faites sur l'homme sain</i>	41
--	----

VII. ROZMAITOŚCI.

Dla czego najlepsze miejsca lekarskie są w Rosyi przez Niemców	48
Towarzystwo terapeutyczne Francyi	49
Wyskok w chorobach zapalnych	50
Towarzystwo lekarskie poznańskie	222
Doktoryzacya p. Wład. Ostrowskiego	280
Towarzystwo lekarzy kaukaskich	280

VIII. NEKROLOGIA.

Jabłonowski Felix przez J. Kuleszę	51
Freyer Jan	53
Boyer	54
Flourens	54
Lagneau	54
Kloczeski Anastazy	54
Mikuliński Ksawery przez Krosnowskiego	223
Olbratowicz Walenty	280
Le Brun	281

TREŚĆ PRZEDMIOTÓW

zawartych w kronice lekarskiej i w czynnościach Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego.

	<i>Stronica</i>
Ankylosis ossea, tenebratio ossium subcutanea, wyzdrowienie	105
Arszeniku wartość lecznicza w suchotach płucnych	206
Bromek potassa przeciwko epilepsji	268
Ciało obce w oku	192
Ciało obce w wypustnicy (in recto)	148
Doświadczenia nad preparatami pepsyny	195
Dwuchlorek metylu	103, 161; 197, 213
Dzieci syfilityczne	99
Elektryczność galwaniczna w chorobie Basedowa	259
Eteru siarczanego własności przeciwzapalne	264
Fibro-sarcoma obu jajników	247
Fosforu zastosowanie w paralizach	156
Grzybami otrucie	164
Jodoform w leczeniu ran i wrzodów	209
Kamyki żółciowe	191
Karbunkuła natura	154
Kommissya do suchot płucnych	149
List Dra Girsztowta co do wydania dzieła zbiorowego na pamiątkę 50-letniego istnienia Towarzystwa lek. Warszawskiego	248
Macicy brak z zastępczym krwotokiem z nosa	211
Mechanizm nagłej śmierci w zgorzeli	154
Mięsak kostniakowaty (osteo-sarcoma lacunare) z drzeworytem	242—7
Nagła śmierć dzieci przy chloroformowaniu	263
Odezwa redakcyi Pamiętnika w kwestyi przedruku protokółów	198
Odjęcie nogi lewej i prawego uda, wyzdrowienie	103
Odra u jednej osoby dwakroć być nie może	163
Ovarjotomia w Warszawie	102—181
Ovarjotomia niedokończona	147
Ovarjotomia	203
Ovarjotomia w Wiedniu	217
Pijaństwa skutki	210
Płasawica	267
Postanowienie Towarz. mianowania Członkami koresp. lekarzy nadsy lających obrazu epidemiologiczne	21
Poszukiwania porównawcze nad chorobami wenerycznymi w różnych krajach	146
Preparat stawu biodrowego spróchniałego	199
Przelanie krwi	200—264
Przepukliny pępkowej operacya, wyzdrowienie	177
Przetoka maciczo pochwo-pęcherzowa	179
Przyrządu słuchowego choroby	162
Przyrząd zastępujący syfony przy użyciu wód mineralnych	253
Przyroda jądów	264
Pustula maligna	185—190
Rak gałki oka	198
Rak łechtaczki i sromu u 6-miesięcznej dziewczynki	99
Rakowiec gardzieli i krtani	164
Ropni wątrobę leczenie chirurgiczne w Egipcie	155

Rozprawy nad gruźlicą	151, 202.
Skutki obrażeń traumatycznych nerwów	
Statystyka śmierci cholerycznych	
Szczepienie gruźlełków	
Szczypce pomysłu dra Chwata do objęcia i założenia nawiązki na polipa macicznego	
Sztuczne wywoływanie potworności	
Tężec przyranny	
„ uleczony wielkimi dawkami amoniaku	
Tętniak na tętnicy podkolanowej	
Torbiel pachowy	255
Towarzystwo medycyny sądowej	208
Uranoplastica	194
Wpływ stanu pijaństwa na poczęcie i rozwój płodu	140
Wyjęcie kuli utkwiónej między pniem bezimiennym a tchawicą	217
Wyliczenie prac psychiatrycznych w ciągu ostatnich 2ch lat u nas dokonanych	284
Zapis Dra Olbratowicza	250
Zapis Dra Le Bruna	255
Zatrucie nikotyną	212
Zwężenie kiszki odchodowej, sztuczny wypust	264
Złaków kończyn dolnych leczenia	264

Uwaga. Rsr. trzy przez Dra K o p c i a, Rsr. dwa przez Dra K o ś m i ń s k i e g o i Rsr. jeden przez Dra K u ł e s z ę, razem Rsr. sze ś ć, złożone na kapitał do nagrody I m i e n i a A. B. H e l b i c h a, a przez pomyłkę nie objęte listą uczestników (str. 38), z powodu zamknięcia rachunków, wniesione zostały przez redaktora Pamiętnika do Kasy wsparcia podupadłych lekarzy, zgodnie z życzeniem ofiarodawców.

KORRESPONDENCYA.

Panu Drowi **Ż. Z a w a d z k i e m u** w Siedlcach:—za nadesłanie w kazu dziękujemy; przedstawienie Sz. Kolegi na Członka Towarzystwa lek. d pełnione.

DONIESIENIE.

Ponieważ zakres Pamiętnika niepozwalal na obszerniejszy opis ś. p. **L e B r u n a**, przeto opis ten powiększony wielu szczegółami i wyjątkami z nieogłoszonych rękopismów zmarłego, wyjdzie zaraz w oddzielnej książce z wizerunkiem, którą liczni przyjaciele i wielbiciele ś. p. **L e B r u n a**, nabyć będą mogli we wszystkich księgarniach po kop. 50.

Redaktor J. F. Nowakowski.



OBRAZ EPIDEMIOLOGICZNY KRÓLESTWLSKIEGO

za miesiąc kwiecień 1868

Oddziałowi higieny publicznej i epidemiologii Towarzystwa Lekiego Warszawskiego nadesłano za miesiąc kwiecień r. b. 43 doniesienia epidemiologiczne i dwa spóźnieszłego miesiąca, a mianowicie: Z Warszawy Komitet Epidemiologiczny.

I. Z Gubernii Warszawskiej.

Z Jadowa Dr. Bokiewicz.

„ Księstwa Łowickiego Dr. Filipowski.

II. Z Gubernii Kaliskiej.

Z Sieradza DDr. Stanisławski i Wągrowski.

„ Konina DDr. Grekiewicz, Grodnicki i Kosztulski.

Z Wielunia DDr. Grabowski i Kontkiewicz.

III. Z Gubernii Petrokowskiej.

Z Łodzi Dr. Lohrer.

„ Częstochowa Dr. Muliewicz.

„ Żarek Dr. Szklarski.

IV. Z Gubernii Radomskiej.

Z Radomia DDr. Klecki, Babiński, Reutowicz, Chocianowski, Smith, Gosławski, Rewoliński, Przychodzki, Brudzyński i Szwartz.

Z Opatowa Dr. Bukowiecki.

„ Sandomira Dr. Chodakowski (spóźnion).

„ Szydłowca Dr. Ronthal.

„ Ostrowca Dr. Idzikowski.

V. Z Gubernii Kieleckiej.

Z Kielca Dr. Andrzejewski.

„ Stopnicy Dr. Sulicki.

VI. Z Gubernii Lubelskiej.

Z powiatu Nowo-Alexandryjskiego Dr. Rodcewicz.

Z Nowej Alexi Dr. Pasutewicz.

„ Hrubieszowa Krajewski.

VII. Z Gub. Siedleckiej.

Z Włodawy Dorczewski.

„ Garwolina Łobkowski.

„ Łukowa (benie).

„ Sokolowa Małeszewski.

„ Sterdyni Dniecki.

„ Siedlec Dr. adzki.

„ Janowa Dr. Małeszewski.

„ Węgrowa Iyszomirski.

VIII. Z Gub. Płockiej.

Z Lipna Dr. ulski.

IX. Z Gub. Łomżyńskiej.

Z Ostrołki Dżowski.

X. Z Gube. wałkskiej.

Z Maryampol. Móliski.

Mniejsze lub w spostrzeżenia meteorologiczne nadesłali w sprawozh: Dr. Bokiewicz z Jadowa, Dr. Muliewicz z chowy, Dr. Szklarski z Żarek, Dr. Ronthal z wca, Dr. Pasutewicz z Nowej Alexandryi, Dr. rezewski z Włodawy, bezmienney z Łukowa, Dr. rezewski z Janowa, Dr. Małeszewski z po Sokolowskiego, Dr. Wokulski z Lipna i Dr. Łaski z Ostrołki.

Kwiecień b. r. był niepogodny, dżdżysty, wilgotny, wietrzny, lecz cśrednia jego temperatura jest +6.4 stopni R. o 0.7, stopni R. wyższa od normalnej (5.7 stopni R.), a o 1.1 str. jak w r. z. Do najchłodniejszych należą początkowe dni miesiąca, a szczególnie dzień 3; najcieplejszymi za dni od 19. do 25, włącznie; z nich niezwykłym w tej porze gorącym odznaczał się dzień 23., którego średnia rata była +13.0 stopni R. Największe ciepło było 18.8 stopni R. dnia 23. po południu, (w tymże dawkie ciepło na słońcu było 24.5 stopni R.) największe zimno — 2.5 stopni R. dnia 3. rano; największa dzienna temperatura 8.4 stopni R. przypadła z dnia 5, na 6. gdy księżyc przechodził przez równik niebieski ometr prócz kilku dni początkowych miesiąca utrzymywał się ogóle nisko, i niewiele stan swój zmieniał. Średnio wysokość miesięczna jest 27 cali 7.22 lin. par., o 0.64 lin. par. niższa jak w stanie normalnym (27 cali 7.5 par.). Najwyżej dochodził barometr 28 cali 1.61 lin. par. dnia 3. o godzinie 10. rano, najniżej 27 cali 1.33 lin. par. dnia 9. o godzinie 4. po południu. Największa zmiana dzienna barometru 5.60 lin. par. przypadła z dnia 25. o godzinie 10. wieczorem. Średnia wilgotność powietrza jest 79.6, o 4.9 setnych większa od normalnej (74.7) szcze padały bardzo często i obficie; prócz tego kilkakrotnie w ciągu miesiąca deszcz poprzedzony był gradem. raz tylko padał dnia 8. z rana. Wody z deszczu, śniegu i gradu, spadło co do wysokości 34.75 lin. par., o 1 lin. par. więcej jak normalnie (17.47 lin. par.). Dni deszczu było 22, a śniegu 1, czyli pierwszych o 12 więcej niż o 2 mniej jak normalnie; prócz tego dni pogodnych było 1, nাপogodnych 5, pochmurnych 24, dni mgły chru 5, błyskawic i grzmotow 1, błyskawic bez grzmotów 1. Pod względem stanu nieba, miesiąc ten był niepy, stosunek bowiem dni pogodnych do

napółpogodnych i pochmurnych w normalnym jest jak 5,5 : 11,5 : 13,0, gdy tymczasem w b. m. stosunek ten jest 1 : 5 : 24. Wiatr panujący był dni i południowo-zachodni.

W dniach 1. 4. i 5. kolo bieżało księżyc.

Średnia wysokość wody na rzędzie pod Warszawą jest stóp 8 cali 7,0 n. m. polskiej; najwyżej dochodziła woda dnia 16. stóp 11 cali 1, najniższa 1. stóp 6 cali 1. (Obserwatorium w Warszawie).

W *Jadowie* pierwszy tydzień był chłodny, wiatr dął z zachodu i północy, często śniegi i deszcze padały; dnia 3. 4. 5. były więcej pogodny. Był piękny i ciepły, a po południu zachmurzyło się, błyskało, grzmiało i deszcz rzęsiście upadł. Odtąd kilkanaście deszcz padał, czasami jednak była pogoda. Od dnia 17. ciepło i po większej części pogoda. Wiatr wschodniowy przeważał. Od dnia 25. do końca miesiąca z przerwami deszcz padał, oziębilo się, wiatr zachodni prz.

W *Częstochowie* wiatr był wse południowo-wschodni i zachodni. Dni pogodnych całych 12, niepogodnych z deszczem 12, napółpogodnych 4, suchych 2; niepogoda z burzą, grzmotami i piorunami 3, zimnych 16, ciepłych 14. Temperatura więcej chłodniejsza, zimna w połowie i pod koniec.

W *Żarkach* dni pochmurnych dni jasnych 8, śnieżnych z wiatrem północno-zachodnim 4, grzmot z błyskawicą 3 razy, mgły i deszczu dni

W *Szydłowcu* miesiąc odznaczonym stanem powietrza, deszcze częste, zwykle połączone z wiatrami silnymi.

W *Nowej Alexandry* dni pogody 4, napółpogodnych 5, pochmurnych 3, deszczu 18. W dniu 24. dały się widzieć błyskawice. Wiatr panujący waznie zachodni.

W *Włodawie* pierwsze dni były chłodne, następnie powietrze stało się łagodniejszym, wiatr wschodnio-północny, zmienił się na wschodni, temperatura ciepła wzniosła się do 7° R.; dnia 17. pierwszy raz grzmoty i błyskawica przy ulewnym zu, od dnia 11. do 18. deszcz każdego dnia padał z małemi przestankami. Wiatr panujący wiał od południowo-dni strony. Prócz dni 24. i 25. pogodnych, cichych i ciepłych, w których temperatura wynosiła rano o 6. stopni 10 ciepła, w reszcie dni miesiąca panowało zimno przejmujące. Wiatr wschodnio-południowy, a deszcz połowy aż do końca miesiąca ciągle padał z małemi lub większemi przestankami, skutkiem czego łąki i pola są wodą, w wielu miejscach pozrywane groble i komunikacya utrudniona.

W *Łukowie* cały miesiąc nadź zimny; w pierwszych dniach śnieg i przymrozki przenoszące 2° R., później deszcze czasem ze śniegami, czasem wiatr północno-zachodni lub północny; dni pogodnych 7, napółpogodnych 3, pochmurnych 20, suchych 1, wilh 13, mokrych 16.

W *Sokołowie* wiatr stałe przycę południowy lub południowo-zachodni. Dni pogodnych 10, napółpogodnych 6, deszczowych 14. Najwyższe o dochodziło 17° R., najniższe w nocy przez dwa dni dochodziło do 0.

W *Janowie* pora w ciągu miesiąca niestała, przeważnie dżdżysta przy mocnym wietrze i dość niskiej temperaturze, która w dniu 29. i 30. była +5° R. Wiatr panujący północno-zachodni.

W *Lipnie* dni pogodnych 4, pogodnych 7, pochmurnych z deszczem 15, z gradem 4. Początek miesiąca był w ogóle cieplejszy i pogodniejszy większej części zaś pochmurny i dżdżysty; średnia temperatura była +6° R.; wiatr w ogóle był bardzo zmienny, ścię zachodni.

W *Ostrołęce* dni mroźnych 1, suchych 2, pochmurnych 4, dżdżystych 16, pogodnych 5, ciepłych 1, z grzmotami i błyskawicami 1 (dnia 8.). Najwyższa temperatura +18° R. (dnia 23.), najniższa temperatura +1° R. (dnia 2. i 3.). Wiatry panujące zachodnio-po i wschodnio-południowy.

Z ogólnego zestawienia i porównania nadesłanych doniesień przekonywamy się, że w miesiącu kwietniu też same choroby panowały ólewie co w miesiącu marcu. Pomiedzy cierpieniami kataralnymi przewodu pokarmowego zaznacza choleryę, która w miesiącu marcu nie była notowana. Liczniej też występuje zimnica i krup. Gorączki fooidalna i zapalenia płuc, jakkolwiek nie w takim stopniu jak w ubiegłym miesiącu, to jednak jeszcze przeważają. Zauważyć jednak trzeba, że z nastaniem cieplej pory, przy otwieraniu okien i, a zatem przy ułatwionem odświeżaniu powietrza w mieszkaniach i chatach, gorączka tyfoidalna zmęcać się zdaje. Wysypki gorączkowe, zwłaszcza ospa naturalna, również w wielu miejscowościach były strzegane.

Pomiedzy cierpieniami kataralnymi przeważają cierpienia kataralne gardła, przewodów oddechowych, żółdka i kanału pokarmowego, osę występowały w postaci uporczywej biegunki lub choleryny (Ja-

dów, Nowa Alexandrya, Garwolin). *Zapalenia kataralne spojówki* j
cach, Hrubieszowie i Janowie.

Zapalenie płuc nie tak zabójcze i nie tak licznie obserwowano
szawie, Sieradzu, Częstochowie, Szydłowcu, Ostrowcu (z ustaniem
Alexandryi, Włodawie, Garwolinie, Janowie i Węgrowie.

Zapalenie mózgu u dzieci widziano liczniej w Warszawie, Czę
ampolu.

Reumatyzmy przeważnie notowano mięśniowe i pni nerwowych

Gorączka tyfoidalna w ogólności jeszcze się trzyma na wysoko
w Radomiu, Opatowie, Łodzi zmniejsza się.

Gorączkę pługową często widziano w Koninie, Lipnie, a zupe

Ospę licznie notują w Wieluniu, Szydłowcu, Stopnicy, Nowej

Ospę złagodzoną widziano w Warszawie, Radomiu, Sterdyni i

Odrę liczną obserwowano w Wieluniu, Nowej Alexandryi, Jan

Krup częściej i złośliwiej występował w Warszawie, Częstoch
Janowie i Sterdyni.

Z epizoocyj donoszą tylko o motylicy u bydła i owiec z Radon

Warszawa, dnia 18. maja 1868. r.